

Reforma gospodarcza niesie wielką szansę dla kraju

WARSZAWA (PAP) — Biuro Prasowe Rządu informuje: 27 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Obradom przewodniczył premier, gen. armii WOJCIECH JARUZELSKI. Rada Ministrów omówiła stan i skutki wdrażania reformy gospodarczej w pierwszym półroczu 1982 roku. Raport w tej sprawie przedłożył pełnomocnik rządu do spraw reformy gospodarczej. Opinię konsultacyjną Rady Gospodarczej przedstawił obecny na posiedzeniu jej przewodniczący prof. CZESŁAW BOBROWSKI. W debacie Rada Ministrów uwzględniła i wykorzystwała opinie i wnioski z posiedzenia Komisji do spraw Reformy Gospodarczej w dniu 22 września br., oraz informację Najwyższej Izby Kontroli o wynikach kontroli wdrażania reformy.

W tej części posiedzenia rządu uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa i samorządów z 17 przedsiębiorstw. W dyskusji obok członków rządu głos zabrali: Kazimierz Ryb, wiceprzewodniczący Federacji Konsumentów, Ryszard Karger — dyrektor Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie, Ryszard Dobrowolski — dyrektor PTH „Elektrim” w Warszawie, Andrzej Pelczarski — dyrektor Warszawskiej Fabryki Kosmetyków „Pollen-Uroda”, Eugeniusz Pastówka — dyrektor Kombinatu Metalurgicznego Ruda im. Lenina w Krakowie — Nowej Hucie, Tadeusz Rekiel — dyrektor PWH w Lublinie, Leszek Osisiński — dyrektor Zakładów Radiowych im. M. Kasprzaka w

Warszawie, Wojciech Lewandowski — przewodniczący rady pracowników Pruszkowskich Zakładów Materiałów Biurowych w Pruszkowie, Stanisław Gładki — dyrektor kombinatu PGR Myśliboż w Piasecznie, Tadeusz Banaś — dyrektor Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, Janusz Świętlicki — dyrektor PP Cukrowni Lubelskiej, Aleksandra Grabka — zastępca dyrektora ZPZ im. Obrońców Pokoju „Unifontex” w Łodzi.

Celem reformy, wdrażanej już od przeszło 8 miesięcy jest — jak wiadomo — kompleksowa przebudowa sposobu funkcjonowania gospodarki i stworzenie lepszych możliwości gospodarowania. Ma ona też do odegrania donios-

łą rolę w przezwyciężaniu kryzysu gospodarczego i u-macnianiu sprawiedliwości społecznej.

W społecznej ocenie procesu wdrażania reformy dominuje krytycyzm. Mówi się o społecznych kosztach reformy, obciąża się ją winą za spadek zamożności społeczeństwa, wzrost kosztów utrzymania. Są to oceny nieobiektywne, i krzywdzące — podkreślano w toku debaty. To nie reforma spowodowała ogromny nawis inflacyjny, spustoszenia rynku oraz obniżenie poziomu produkcji i dochodu narodowego. Pogorszenie się efektów gospodarowania i warunków życia ludności jest następstwem wyłącznie głębokiego kryzysu gospodarczego, w tym zadłużenia zagranicznego.

Nie można zapominać, że przebudowa systemu funkcjonowania gospodarki podjęto w warunkach niezwykle trudnych. Wdrażanie tego ogromnego przedsięwzięcia rozpoczęto nie na początku 1982 roku, lecz o rok wcześniej, 1 stycznia 1982 roku. Na obecną sytuację gospodarczą kraju,

Ciąg dalszy na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 191 (9709) Białystok — Łomża — Suwałki, środa 29 września 1982 r.

Nakład: 106.124 A Cena 5 zł

Posiedzenie Trybunału Stanu

WARSZAWA (PAP) — 28 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Trybunału Stanu poświęcone, omówieniu zagadnień wstępnych przed rozpoczęciem merytorycznej działalności. We wtorek przedyskutowano kwestię podstaw prawnych odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu (dokonano skonfrontowania ujęć teoretycznych i praktycznych w tym zakresie), a podstawa dyskusji były referaty prof. Henryka Groszyka (Lublin), prof. Jerzego Wróblewskiego (Łódź) i sędziego SN Jerzego Bratoszewskiego.

Rolnictwo w najbliższych latach

Posiedzenie Rady Gospodarki Żywnościowej

WARSZAWA (PAP) — Przedstawione pod konsultację społeczne wariantowe koncepcje Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego do 1985 r. i wstępne założenia na lata 1986—90 były 28 bm.

tematem plenarnego posiedzenia Rady Gospodarki Żywnościowej. W toku obrad, którym przewodniczył wicepremier Roman Malinowski, omówiono stanowisko Rady, dotyczące szerszego uwzględnienia w koncepcjach tego planu potrzeb i warunków rozwoju rolnictwa oraz całej gospodarki żywnościowej. Wprowadzenia do dyskusji dokonali: zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy RM — Eugeniusz Gorzelak oraz doc. Mirosław Pietrewicz, który przedstawił wnioski z obrad zespołu Rady Gospodarki Żywnościowej, zajmującego się już wcześniej tym problemem. Mówiąc najogólniej z obu tych wystąpień jak i dyskusji wynika, iż bardzo niekorzystna sytuacja gospodarcza oraz ogromne zadłużenie kraju, odbijają się

niekorzystnie na założeniach całego planu, w tym także dotyczącego produkcji żywności. Rada uznaje, że ewentualna zmiana w planie poprzednich założeń dotyczących tej niezwykle ważnej dziedziny znacznie ograniczyłaby możliwość rozwoju produkcji rolnej oraz rolę kompleksu żywnościowego w wyciąganiu kryzysu. Dla członków Rady jest oczywiste fakt, że przy obecnych warunkach niezmienne trudno opracować plan, który by wszystkich zadowalał. W kryzysowej sytuacji tym bardziej jednak trzeba — wskazywano — koncentrować uwagę na centralnych zagadnieniach, a takim z całą pewnością jest problem produkcji żywności

Ciąg dalszy na str. 2

Izraelczycy wycofali się z portu bejruckiego

Sytuacja Palestyńczyków w Libanie

BEJRUT (PAP) — Agencja France Presse podała, powołując się na swoich specjalnych wysłanników, że we wtorek o godzinie 10.30 GMT armia izraelska opuściła teren portu bejruckiego. Konwojowi towarzyszyli w tej operacji obserwatorzy z ramienia ONZ oraz kilku przedstawicieli armii libańskiej, którzy przybyli, by sprawdzić fakty. Przypomnijmy, że przedłużająca się obecność Izraelczyków w porcie bejruckim omal nie doprowadziła do poważnych incydentów z przybywa-

jącymi tam francuskimi i włoskimi jednostkami międzynarodowych sił rozjemczych. Mu-sieli interweniować ambasadorzy Francji i Włoch.

BEJRUT (PAP) — Masakra Palestyńczyków w Bejrucie ukazała ostrych problemów przyszłości uchodźców palestyńskich w Libanie, których obozy zostały zniszczone, lub całkowicie zniszczone w minionych tygodniach.

Ciąg dalszy na str. 2

Dostawy żywności w IV kwartale

WARSZAWA (PAP) — W ostatnim kwartale bieżącego roku dostawy na rynek podstawowych artykułów spożywczych będą wyższe w porównaniu z III kwartałem i pokryją wszystkie potrzeby wynikające z reglamentacji, a nadwyżki niektórych produktów znajdą się w wolnej sprzedaży. Jest to rezultatem dobrej pracy załóg zakładów przemysłu spożywczego. Poza niektórymi cukrowniami, które dopiero w najbliższych dniach rozpocznie kampanię i oczekują na dostawy buraków z polskich rejonów, cały przemysł rolno-spożywczy pracuje rytmicznie i bardziej intensywnie, niż w poprzednich miesiącach, kiedy to brakowało niektórych surowców pochodzenia krajowego i z importu. Zakłady nie odczuwają teraz tych kłopotów, które nie tylko do zwiększenia produkcji żywności, lecz również do rozszerzenia asortymentu artykułów spożywczych dostarczanych na rynek. Na pełnych obrotach pracuje przemysł zbożowo-młynarski. Większość młynów czynna jest we wszystkie soboty. Efektem wyłączonej pracy młynów, płatkarni, kaszarni, przerabiających krajowe ziarno z tegorocznych zbiorów, jest wysoki poziom produkcji przetworów zbożowych. Państwowe zakłady zbożowe zamierzają w IV kwartale br. dostarczyć na zaopatrzenie piekarni oraz bezpośrednio na rynek m.in. 885 tys. ton maki żytniej i pszennej, tj. prawie 37 tys. ton więcej, niż w IV kwartale ubiegłego roku i o 57 tys. ton więcej niż w poprzednim kwartale. Dzięki wzmożonej pracy młynarzy nie zabraknie więc maki na chleb. Obecnie zapasy wszystkich przetworów zbożowych wystarczą na ok. miesiąc i są trzykrotnie większe niż w analogicznym okresie ub. r. Dodatkowym efektem pracy załóg przemysłu młynarskiego jest większa produkcja otrębów, potrzebnych do przygotowywania mieszanek paszowych, które nabywane są przez rolników w zamiar za dostarczenia do punktów skupu ziarna. Przemysł zbożowo-młynarski dostarczy do końca roku na zaopatrzenie rynku także 67

tys. ton kasz, przy czym asortyment ich będzie bogatszy, bowiem dostawy kaszy jęczmiennej wyniosły 53 tys. ton, młyny 10 tys. ton, a kaszy gryczanej — 3 tys. ton. Ponadto rynek otrzyma pewne ilości kaszy jaglanej i kukurydź. Ogółem w IV kwartale br. na rynku znajdzie się o ponad 20 tys. ton kasz więcej niż w minionym kwartale. W nadchodzących miesiącach powi-nien również zostać zaspokojony w pełni popyt na płatki zbożowe. Płatkarniom nie br-

Ciąg dalszy na str. 2

Taksówkarze pomogli ująć groźnego handlę

GDANSK (PAP) — W Straszynie koło Pruszcza Gdańskiego miał miejsce brutalny napad na taksówkarza. W godzinach wieczornych 36-letni kierowca taksówki po zakończeniu kursu został ugodzony nożem w szyję przez 22-letniego, jak się później okazało nigdzie nie pracującego, mieszkańca Straszyna. Ciężko ranny taksówkarz nie stracił jednak przytomności, zdołał doprowadzić samochód do najbliższych zabudowań, gdzie udzieleno mu pomocy a następnie przewieziono do szpitala. Dzięki bezwzględnie przeprowadzonej operacji uniknął on śmierci.

Do wszczętej natychmiast przez milicję z komisariatu MO w Pruszcze Gdańskim akcji poszukiwań bandyty włączyli się taksówkarze wraz z funkcjonariuszami MO. Dokładnie spenetrowali okolice, gdzie dokonano napa-



Wizyta ambasadora Czechosłowacji

H. Jabłoński przyjął ambasadora Czechosłowacji

WARSZAWA — Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 28 bm. na audiencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Czechosłowackiej Republiki socjalistycznej Jirę Dvořáka, który złożył listy u-wierzytelnujące.

Wizyta premiera Węgier w Austrii

WIEDEŃ — Na zaproszenie kanclerza Austrii Bruno Kreiskiego do Wiednia przybył z wizytą oficjalną premier Węgierskiej Republiki Ludowej György Lazar.

W pierwszym dniu wizyty premier Węgier przyjął prezydent Austrii — Rudolfa Kirchschlaeger.

Program trzydniowej wizyty Lazara przewiduje rozmowy robocze z kanclerzem Bruno Kreiskim.

Rekordowy deficyt handlu zagranicznego USA

WASZINGTON — Sterpien był miesiącem nie notowanego dotychczas, rekordowego deficytu w obrocie handlowym USA z zagranicą. Według opublikowanych w poniedziałek danych, deficyt ten wyniósł 7,1 miliarda dolarów, co oznacza wzrost w porównaniu z bilansem za lipiec o ponad 20 procent.

Przyczyną tego niekorzystnego zjawiska było najcięższe od lat zwiększenie importu przy jednoczesnym obniżeniu konsumpcyjności towarów amerykańskich na rynkach światowych, spowodowane wzmocnieniem się od dłuższego czasu wysokim kursem dolara wobec innych walut.

Wizyta Suzukiego w Chinach

PEKIN — Przebywający w Chinach oficjalnie w ramach wizyty, Zenko Suzuki spotkał się we wtorek z czołowym przywódcą chińskim, Teng Siap-pingiem.

Przedmiotem rozmowy były aktualne problemy międzynarodowe oraz niektóre zagadnienia stosunków austro-chińskich.

W poniedziałek szef rządu japońskiego przeprowadził drugą turę rozmów z premierem Chin, Czo Czi-janem. Rozmowa dotyczyła spraw międzynarodowych, wśród których dominowały problemy stosunków chińsko-radzieckich i chińsko-amerykańskich. Nie opublikowano dotychczas komunikatu o rozmowach. Wiadomo jedynie, że Zenko Suzuki wyraził zadowolenie z ich przebiegu.

Dalaj Lama na audiencji prywatnej u papieża

WATYKAN — Rzekłszy Watykan poinformował, że papież Jan Paweł II przyjął we wtorek na audiencji prywatnej Dalaj Lamy, przebywającego od 1959 roku na emigracji w Indiach, buddyjskiego religijnego przywódcę Tybetańczyków.

Dalaj Lama, przebywający z żoną w Rzymie, odbył w Watykanie audyencję z papieżem 20-minutową rozmowę, w której uczestniczyli również watykański sekretarz ds. religii, Zenon Karol Jaskiewicz msgr. Pietro Rossano.

Prowakacje zbrojne wobec Kampuczy

HANOI — Kampuczyńska agencja prasowa SPK poinformowała we wtorek, że w południe 23 września niedługo po północy przelatywał nad południową część Kambodży samolot amerykański, który wyrzucił na wodę teraformację KRL w rejonach wysp Koh Kong i Koh Teng.

W tym samym czasie przelatywał nad prowincję Battambang, Siem Reap, Pursat i Preah Vihear były wielokrotnie ostrzelane przez artylerię tajlandzką.

Akcje zbrojne w Salwadorze

HAWANA — Jak donoszą z Salwadoru, bojownicy Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Farabundo Martí zaatakowali w poniedziałek pozycje wojsk reżimowych w czterech wschodnich prowincjach kraju.

Jak się szacuje, w ciągu ostatnich 3 lat w wojnie domowej w Salwadorze zginęło już 34.000 ludzi.

Prognozy dla województw białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIŚ — zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna 17-19 st. C., minimalna 9-11 st. C. Wiatr słaby, zmienny.

JUTRO — pogoda i temperatura bez zmian.

IMIENTY — Michała, Michał, ny, (r)

Siewy zbóż dobiegają końca

* ZASIANO 60—85 PROC. AREAŁU ZBÓŻ
* MAŁY POPYT NA NASIONA Z „CN”

INFORMACJA WŁASNA

Długo wycekiwane przez rolników deszcze spowodowały dostateczne nawilżenie gleby. Ułatwia to znacznie, a jednocześnie umożliwia orkę i uprawę przedwiosną. Dogodne warunki wpłynęły na duże przyspieszenie nieco opóźnionych siewów.

W woj. białostockim planuje się obsiać zbożami oziymi 120 tys. hektarów. Obecnie zaawansowanie prac ocenia się na 60—65 proc. Spieszą się

szczególnie PGR-y, które w bieżącym tygodniu prawdopodobnie zakończą siewy.

W woj. łomżyńskim — na planowane do siewów 105 tys. ha, zaawansowanie prac wynosi blisko 80 proc. Areał zbóż w stosunku do innych roślin jest duży, wynosi ok. 60 proc.

Poprzedzająca siewy susza najwięcej kłopotu sprawia rolnikom Suwalszczyźnie, gdzie znaczna część stanowią gleby żłwne i ciężkie. Obecnie siewy mocno przyspieszono. Na planowane 46 tys. ha dotychczas obsiano ok. 85 proc. obszaru. Wiekniejszy postęp w tych pracach obserwuje się w PGR, gdzie siewy dobiegają końca.

Optymalne terminy siewów praktycznie już mijają. Susza uniemożliwiła niejednokrotnie wcześniejsze rozpoczęcie prac. Zdaniem fachowców lepiej jest nieco opóźnić prace aniżeli siać zboża w niewłaściwie uprawianą glebę. Poza tym wielu rolników sieje pszenicę po ziemniakach lub burakach. Jest to doskonałe stanowisko pod te rośliny, lecz siew jest późniejszy, po wykopkach.

Rolnicy, a także PGR w znacznej części do siewu stocznego kraju sięga 18 mln rubli.

Ciąg dalszy na str. 2



W piątek głosowanie nad wnioskiem o wotum nieufności do gabinetu SPD

BONN (PAP) — Korespondent PAP, Juliusz Solecki, pisze: We wtorek po blisko dwunastogodzinnej ostrej dyskusji, większość deputowanych frakcji parlamentarnej FDP w zachodniemieckim Bundestagu opowiedziała się za koalicyjną z CDU/CSU i tzw. konstruktywnym wotum nieufności dla socjaldemokratycznego gabinetu Helmuta Schmidta. Głosowanie nad wnioskiem o wotum nieufności odbędzie się w piątek 1 października.

Według danych przekaza-

nych dziennikarzom we wtorek w późnych godzinach popołudniowych przez rzecznika frakcji parlamentarnej Wolnych Demokratów, za porozumieniem CDU/CSU-FDP opowiedziało się 32 deputowanych. 20 głosowało przeciwko, zaś dwie osoby wstrzymały się od głosu.

Za wnioskiem przysięgłym w sprawie poparcia tzw. konstruktywnego wotum nieufności wobec mniejszościowego gabinetu Helmuta Schmidta i

Ciąg dalszy na str. 2

Od 27 września rozpoczął się skup buraków cukrowych. W pierwszym dniu Stacja Oceny Odmian z Krzywęża sprzedała ok. 30 ton buraków.

NA ZDJĘCIU: kombajn buraczany ze Stacji obsługiwanym przez Henryka Porucznika, podczas pierwszych tegorocznych wykopków.

Fot. K. Swiderski

RPA przygotowuje agresję na kraje sąsiednie

LONDYN (PAP) — Rządowa RPA rozbudowała siłę strategicznych obiektów wojskowych, przygotowując się do agresji na sąsiednie, niepodległe państwa afrykańskie. Jak podaje południowoafrykański dziennik „Citizen”, w północnym Transwalu, w pobliżu miasta Luis-Trailard rozpoczęła się budowa wielkiej bazy lotniczej RPA.

Według dziennika, baza została oddana do użytku w marcu 1982 r. Uwagę zwraca jej położenie w pobliżu granicy z Zimbabwem.

Jak zauważa prasa mozambicka, kraje NATO, a zwłaszcza USA zamierzają włączyć ten obiekt do systemu punktów strategicznych bloku na południe od Sahary. Decyzja w sprawie budowy bazy lotniczej wojskowej w północnym Transwalu została podjęta po przybyciu do Pretorii nowego ambasadora amerykańskiego. Wychochodzący z Maputo dziennik „Noticias” podkreśla, że umocnienie sojuszu między rasistowskim reżimem RPA, a blokiem NATO grozi nowym pogorszeniem się sytuacji na południu Afryki.

Gazociąg syberyjski

Rozbieżność między USA a Europą Zach.

NOWY JORK (PAP) — Jak pisze Agencja France Presse, powołując się na upoważnione źródła amerykańskie, między Stanami Zjednoczonymi a Europą Zachodnią istnieje w chwili obecnej całkowita rozbieżność stanowisk w sprawie budowy gazociągu syberyjskiego.

„Rozbieżność między Waszyngtonem a stolicami zachodnioeuropejskimi jest taka — stwierdził rzecznik amerykańskiego Departamentu Stanu, John Hughes — że ustaliliśmy za rzecz bezcelową podejmowanie jakiegokolwiek roz-

mów na temat rurociągu”. Zdaniem rzecznika, nie należy oczekiwać żadnego spotkania między przedstawicielami USA i Francji, RFN, Włoch i W. Brytanii, jak to sugerowało przed kilku dniami prasa. Agencja pisze, że amerykański sekretarz Stanu, George Shultz, który przebywa w Nowym Jorku na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, spotkał się wprawdzie z francuskim ministrem Spraw Zagranicznych Claudem Cheyssonem, ale nie omawiał z nim szerzej sprawy gazociągu. Podobnie też

nie poruszał tej kwestii w czasie poniedziałkowej rozmowy z zachodniemieckim ministrem Stanu ds. zagranicznych Bernardem von Stadenem. Rzecznik Departamentu Stanu oświadczył, że prezydent Reagan jest w dalszym ciągu przeciwny budowie gazociągu syberyjskiego. Reagan gotów jest rozmawiać z sojusznikami z zachodnioeuropejskimi tylko na temat zastrzeżenia sankcji wobec Związku Radzieckiego, a nie niesienia takich sankcji.

Do wszczętej natychmiast przez milicję z komisariatu MO w Pruszcze Gdańskim akcji poszukiwań bandyty włączyli się taksówkarze wraz z funkcjonariuszami MO. Dokładnie spenetrowali okolice, gdzie dokonano napa-

Jakie związki zawodowe? Z rozważą, bez emocji

Możliwość zniesienia stanu wojennego przed końcem bieżącego roku stawia na porządku dnia rychłe odrodzenie ruchu zawodowego. Ludzie pracy niecierpliwie tego oczekują, chociaż wciąż nie ma jednego, wyraźnego przeważającego poglądu, jak to uczynić i jaki kształt nadać związkom zawodowym, żeby mogły one spełnić pokładane w nich nadzieje.

twierdząc nie bez racji, że to nie oni doprowadzili do obecnego kryzysu, a proponowany przez nich odnowiony kształt ruchu zawodowego spełnia wszystkie wymagania. To prawda, tyle tylko, że zarówno branżowy, jak podobnie myślący autonomiczny, nie zjednali sobie poparcia większości ludzi pracy.

Znaczna część robotników opowiada się z kolei za przywróceniem „Solidarności” w jej pierwotnym, robotniczym kształcie. Czynną to w przekonaniu, że nauczani doświadczeniem nie pozwalają sobie na antysocjalistyczne opozycje, która opowiadała kierownictwo ich za panowu i sprawadliwość na manowce walki z państwem i konstytucyjnym ustrojem. Niestety, ich pragnienia przekreślił ludźmi mieniący się członkami tego związku. Ci, którzy pod szyldem „Solidarności” organizują nielegalne podziemie, przemawiają głosem ulicznych awantur i razem z antypolskimi ośrodkami na Zachodzie dążą do sięgnięcia po władzę. Społeczny interes wymaga, aby ludzie ci nigdy nie mogli powrócić na związkowe stanowiska, których nadużyli dla niezwiązkowych celów. A taką próbę niewątpliwie podjęliby, gdyby związek został po prostu reaktywowany w starej strukturze.

(KAR) LUCJAN PRACKI

SPORT

pojeńskum 2.8. przegrali 1:0. a w rewanżu 2:3.

Wysokie rezultaty nie odzwierciedlają tego, co działo się w sali Liceum Ogólnokształcącego w Augustowie. Pięć pojeńców reprezentantki Lnu przegrały 1:2.

Punkty dla gospodarzy zdobyły: Regina Malinowska 1 i 1 oraz Danuta Buczyńska — 1. Poza tym wystąpiły: Katarzyna Kozłowska — 1, 1; córki młodszego, szczyptę 1:3. SZA A2S Białystok pokonała Meksykanów 32:13 (15:3).

Najwięcej bramek strzelił: Lebedziński i Lachowicz — po 7.

W eliminacjach o wejście do do półfinału mistrzostw Polski w piłce ręcznej, juniorzy strzelili: SZA A2S Białystok 30:13 (15:3) Budowlanych Olsztyn 33:18 (15:3).

Najwięcej bramek strzelił: zwycięzców Borowski — 9. (de

z zagranicy

Po klęsce FDP w Hesji
Piętrzące się
niewiadome

(Korespondencja PA Interpress z Bonn)

Niedzielne wybory w Hesji stały się czymś znacznie więcej aniżeli rutynowymi wyborami do parlamentu krajowego. Stały się swego rodzaju referendum, reprezentatywnym dla całej Republiki Federalnej Niemiec. Zapowiadany przez Genschera zwrot, którego wzorcowym rozwiązaniem miała być koalicja chadecko-liberalna w Hesji, rzeczywistość nie potwierdziła. FDP poniosła w Hesji katastrofalną porażkę. Uzyskała zaledwie 3,1 procenta głosów, co przy wymaganej ordynacji wyborczej klauzuli 5-procentowej, wyeliminowało ją z rządu. Z kolei CDU, która miała zdobyć absolutną większość nie zdołała nawet powtórzyć wyniku z 1978 roku. Uzyskała przez nią 45,6 procenta głosów zamknęło jej drogę do rządów ponieważ jej potencjalny partner koalicyjny FDP wypadł z gry politycznej.

Rzeczywistym zwycięzcą niedzielnych wyborów została partia socjaldemokratyczna, której demokracja, dawali w ostatnich tygodniach zaledwie od 32-36 proc. głosów, podczas gdy faktycznie uzyskała ona aż 42,8 proc. Po klęsce FDP będzie ona nadal sprawować rząd w Hesji.

No, i wreszcie sensacja ostatnich lat — Partia Zielonych, która z łatwością przezwyciężyła 5-procentową barierę i uzyskuje 8 procent głosów raz jeszcze wykazała, że stanowi siłę, z którą należy się liczyć. I tu dochodzimy do sedna heskiej sensacji. Może ona bowiem znaleźć swe odbicie w najbliższych wyborach federalnych. Jak wykazały wybory w Hesji — żądania z dwóch największych partii, a więc CDU i SPD nie jest obecnie zdolna osiągnąć absolutnej większości, by sprawować rząd jednopartyjny, ale SPD, nie mówiąc już o CDU i CSU, wykluczała dotychczas możliwość porozumienia koalicyjnego z Zielonymi, uważając ich za siłę anarchizującą, rozsadzającą dotychczasowe wyobrażenia SPD o demokracji. W ten sposób politycy Bonn grozi wielki pakt, który od kilku miesięcy trwa już w Hamburgu, a do którego teraz przylatują się także Hesja.

Nie ubiegamy jednak faktów. Wybory w Hesji przyniosły klęskę liberalizmowi — jak pisze komentator „Frankfurter Allgemeine Zeitung” — „katastrofę dla partii CDU/CSU”. Ale nie chodzi przecież o Hesję. Porażka FDP musi rzutować na zapowiedziane na 1 października konstrukttywne wotum nieufności dla kanclerza Schmidta. Kohl, a

Kariera
światłowodów

Niedawno zakończyło się odbywające się w Białymstoku I Białowieskie pierwsze krajowe sympozjum na temat światłowodów nitelekomunikacyjnych. Światłowody są jedną z najmłodszych dziedzin nauki. Na świecie badania nad nimi rozpoczęto w latach pięćdziesiątych, w Polsce pod koniec lat sześćdziesiątych. Natomiast nad światłowodami nitelekomunikacyjnymi prace rozpoczęto pod koniec ubiegłego dekad.

Sympozjum podsumowało właśnie stan badań i wdrożenia do produkcji światłowodów nitelekomunikacyjnych. Stwierdzono, że najważniejszą w tej chwili sprawą jest opracowanie dobrej jakości szkła optycznego, decydującego o właściwościach transmisyjnych wiązek światłowodowych. Uzyskanie takiego szkła byłoby podstawą do produkcji obrazowców, mających podobnie jak światłowody szerokie zastosowanie głównie w technice medycznej i automatyce przemysłowej. Posiadane bowiem urządzenia a także stan wiedzy teoretycznej pozwalają nam — jak stwierdzono na sympozjum — na produkcję światłowodów nie gorszych, niż wytwarzane w firmach zachodnich.

Na sympozjum stwierdzono, że organizowanie mniej więcej co dwa lata tego typu spotkań teoretyków i praktyków tej dziedziny techniki jest niezbędne.

Wielkie monopole
i Trzeci Świat

Kubański Ośrodek Badań Gospodarki Światowej (CIEM) stwierdził, że spadek cen podstawowych produktów eksportowych w 1981 r. spowodował w Trzecim Świecie straty sięgające 8 mld dol. Rok 1981 i część 1982 przyniosły zdecydowaną obniżkę cen podstawowych produktów eksportowych Ameryki Łacińskiej. Rozpatrując sytuację w Afryce, CIEM oblicza, że spadek cen surowców spowodował obniżenie się wartości eksportu krajów nienależących do OPEC o miliard dolarów w 1981 r. Ogólnie afrykański deficyt handlu wzrósł do 12 mld dol., co stanowi równowartość 5 proc. regionalnego produktu brutto.

W ostatnich 20 latach ceny cukru utrzymywały się na poziomie podobnym do występującego

W Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego
kształtuje się przeszłość naszej Ojczyzny

„Idźmy dalej tą drogą, wpajając poczucie obywatelskiej współodpowiedzialności za losy Ojczyzny, przywracając jak najpowszechniej wiarę w skuteczność i celowość działania dla dobra publicznego.
Niech wyrastający z autentycznych potrzeb społecznych ruch obywatelski stanie się najcenniejszą, najbardziej konstruktywną formą urzeczywistniania idei porozumienia narodowego.
Niech wyrastają w nim zastępy prawdziwych społeczników!
Niech powstają trwałe formy współdziałania obywatelskich komitetów odrodzenia narodowego i ogniw Frontu Jedności Narodu w gminach, miastach i województwach”!

Fragment Deklaracji
Patriotycznego Ruchu
Odrodzenia Narodowego

Do mieszkańców
województwa suwalskiego

Odezwa Tymczasowej Wojewódzkiej Rady Koordynacyjnej
Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Suwałkach

My przedstawiciele PZPR, SD, ZSL, FJN, Stowarzyszenia PAX, Polskiego Związku Katolicko-Spolecznego, bezpartyjni, przedstawiciele wszystkich środowisk Suwalszczyzny i Mazur, działacze organizacji społecznych i młodzieżowych skupieni w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego, działając w oparciu o Sejmową Uchwałę w sprawie PRON —

DEKLARUJEMY:
◆ naszym nadrzędnym celem jest dobro Ojczyzny. Dla jej odrodzenia niezbędne jest zaspokojenie wysiłków wszystkich, którzy chcą i potrafią pracować dla jej dobra
◆ działalność odbywać się będzie na zasadach pełnego partnerstwa i poszanowania przekań
◆ będziemy dążyć do tego, by dzielące nasze społeczeństwo różnice, bariery wzajemnego niezrozumienia i nieufności, rozczarowań i gorczy — stopniowo zanikały. Szanse Ruchu Odrodzenia Narodowego upatrujemy w cierpliwym, pozbawionym emocji i uprzedzeń konkretnym działaniu
◆ w szeregu naszego ruchu jest miejsce dla wszystkich, którzy — stając na gruncie zasad ustrojowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — pragną przyczynić się do odro-

Bronisław Bystrzycki

wieloletni działacz społeczny, członek ZG ZBoWiD, radny GRN w Wydminach, emeryt.

— Chciałbym się cofnąć myślami do Manifestu PKWN, który był dla mojego pokolenia podstawowym obowiązkiem do wypełnienia. I został on wypełniony, czego dziś nikt nie śmie kwestionować. Ale teraz nie wszyscy chcą o tym pamiętać, dziś mówimy głównie o wypaczeniach i kryzysie, a w niepamięć poszły historyczne osiągnięcia. Bo czyż nie było takim osiągnięciem tak szybkie wyzwalanie kraju z ruin?

Jest taka sytuacja, że stan rozdarcia — mimo licznych apeli — trwa, pomimo faktu, że Polacy, poza nieliczną grupką, chcą pracować dla dobra kraju. Musimy zwrócić się do tej zdecydowanej większości. Nawet jeśli to dobro jest rozumiane na różne sposoby, trzeba szukać porozumienia. Po to jest dialog, by dojść do wspólnego stanowiska.

Naszym głównym celem jest dobro i pożytyk Rzeczypospolitej. Na to składa się indywidualne dobro poszczególnych obywateli. Nie można jednak tego realizować w sytuacji rozdarcia i oczekiwania. Do tego potrzebna jest aktywność wszystkich Polaków, wszystkich obywateli tego kraju.



Edward Dziegiel

rolnik z Janówki gm. Węgorzewo, poseł na Sejm PRL, członek NK ZSL, uczestnik zebrania inicjującego działalność Tymczasowej Krajowej Rady PRON w dniu 15.IX. br.

— Chciałbym, by ruch ten przetrwał i w masowe zjawisko. Chciałbym, żeby ta idea, poprzez przekonywanie i osobiste zaangażowanie postawiła trafila do wszystkich Polaków. Żeby serce Polaka biło dla Ojczyzny, a umysł i ręce zaczęły pracować dla dobra kraju.

Jestem przekonany, że idea Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego znajdzie zrozumienie w moim środowisku, wśród rolników. Wierzę, że przetrwa i przetrzebią bar-dziej niż jakiegokolwiek inne środowisko. Bez tego nie można na wsi pracować, gdyż praca rolnika jest długofalowa, obliczona na wiele lat. Tu więc trzeba mieć szczególną pewność, że będzie sytuacja stabilna i pewna.

Mieszkańcy wsi odpowiedzą się za ideą porozumienia, bo ono gwarantuje stabilizację.

Żaś co się tyczy konkretnej działalności ogniw OKON, to jestem zwolennikiem sięgania do przyczyn negatywnych zjawisk, a nie zwalczania jednostkowych przypadków zła.

Program
pracy

W dniu 22 bm. przedstawiciele różnych środowisk zawodowych i społecznych — członkowie partii i stronnictw politycznych, PAX, PZKS, radni, działacze FJN i OKON przyjęli plan pracy do końca 1982 r.

Zakłada on realizację bloku zadań ogólnych i szczegółowych. Nad ich wcieleniem w życie czuwać będzie TWRR PRON i jej Prezydium oraz — wyłoniony w tym celu — Zespół Wykonawczy Rady.

Główny nacisk położony zostanie na planową realizację na wyznaczonej i popularizację idei i założeń programowych, między innymi poprzez zainicjowanie dyskusji na ten temat w lokalnych środowiskach przekazu.

Celowi temu służyć będzie spotkania członków TWRR w różnych środowiskach.

Do realizacji zadań szczegółowych przystąpi się po ostatecznym ich opracowaniu, co nastąpi do 30.XI.82.

Za najważniejsze zadanie organizacyjne uznano umocnienie ruchu poprzez tworzenie tymczasowych struktur terenowych.

Powołanie terenowych rad koordynacyjnych (miejskich, miejsko-gminnych i gminnych) nastąpić ma do końca października br.

Jednocześnie trwać będą przygotowania do zwołania pierwszej konferencji wojewódzkiej, co nastąpi po ukształtowaniu się struktur pionowych.

Ważnym zadaniem w tym okresie będzie przygotowanie założeń wojewódzkiego programu Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. W tym celu powołany zostanie zespół do spraw opracowania projektu programu, który wywnioskował z przedłożenia na plenarne obrady WRK PRON do końca 30.XI.82. W ten sposób opracowany projekt programu stanie się podstawowym materiałem wyjściowym wojewódzkiej konferencji PRON.

Obecna struktura organizacyjna Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, to:

◆ Tymczasowa Wojewódzka Rada Koordynacyjna PRON, która jest organem koordynacyjnym i inspiracyjnym działalności Ruchu w województwie. Rada pracuje na plenarnych posiedzeniach. WRK PRON powołała:

◆ Prezydium Rady, pełniące obowiązki Rady między plenarnymi posiedzeniami;
◆ Zespół Wykonawczy, jako organ wykonawczo-organizacyjny Rady;
◆ Zespoły problemowe: d/s Edukacji Obywatelskiej, d/s Edukacji Ekonomicznej, d/s Samorządów, d/s Konsultacji i Uchwał.

Dla wspólnego dobra

Skupieni w jednym miejscu inicjatorzy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego stanowili doskonały przekrój całej społeczności Suwalszczyzny i Mazur. Obecni byli członkowie PZPR, ZSL, SD, PAX, PZKS, organizacji młodzieżowych i kombatanckich, radni, działacze FJN i OKON, organizacja kobiecych, bezpartyjni, robotnicy, rolnicy, przedstawiciele inteligencji.

Są jeszcze środowiska, szczególnie wiejskie, naukowe, pracowników kultury, gdzie nie ma ogniw OKON — powiedziano na ostatnim spotkaniu. A właśnie tam jest wiele obszarów działalności społecznej.

Myślenie kategorią państwa, kraju, narodu — te myśli często przewijały się w wystąpieniach dyskutantów. Do takiego myślenia inicjatorzy PRON chcą przekonywać swoich współobywateli. Musimy brać pod uwagę, rozumieć i akceptować — istnienie różnorodnego

pojmowania rzeczywistości; — współistnienie różnic w spojrzeniu na tę samą sprawę;
— wielość sądów, opinii i poglądów w ocenach tych samych faktów;
— różnice w pojmowaniu dobra najwyższego, jakim jest pożytyk Polski.

Wszystkie te aspekty są ujęte w programie PRON, który ma stać się platformą dla wszystkich poglądów, postaw i opinii. Dla wszystkich, o ile są one nastawione na budowę mocnego, socjalistycznego państwa — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Inicjatorzy PRON liczą na to, że tak pojęty cel zniweluje wszelkie różnice na tyle, by wspólna praca stała się nie tylko możliwa, ale i efektywna.

Stąd słowa — „Jest u nas miejsce dla wszystkich” i nadzieja, że te słowa przyjmieni za własne.

DLA WSPÓLNEGO DOBRA.

Tymczasowa Wojewódzka Rada PRON w Suwałkach

- Prezydium TWRR PRON**
Bolesław DZIADZIAK — przewodniczący
Małgorzata CHODUNAJ — wiceprzewodniczący
Henryk KAMINSKI — wiceprzewodniczący
Tadeusz ZAWABECKI — wiceprzewodniczący
Wojciech PLISZKA — sekretarz
oraz przewodniczący zespołów problemowych:
Norbert LISOWSKI
Stanisław KAFAR
Kazimierz SŁOMKOWSKI
Jerzy GRYKO
- Zespół Wykonawczy Rady**
Alicja JĘGLIŃSKA
Halina KAPALA
Tadeusz KASZUBSKI
Kazimierz KOZIOL
Józef LAWIN
Janusz MACIEJEWSKI
Andrzej OTŁOWSKI
Honorata RUSINOWSKA
Anna SZALWIŃSKA
Elżbieta TARASIEWICZ
- Skład TWRR PRON**
Waldemar BERYDGA, ur. w 1941 r., działacz partyjny i gospodarczy, I sekretarz KW PZPR.
Bronisław BYSTRZYCKI, ur. w 1910 r., działacz społeczny, członek ZG
- ZBoWiD, radny GRN, działacz TPPR, członek ZSL.
Małgorzata CHODUNAJ, ur. 1932 r., nauczycielka, przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Kobiet, wiceprzewodnicząca WRK PRON, członek PZPR.
Ryszard DOLISTOWSKI, ur. 1953 r., specjalista d/s eksploatacji w Chłodni Składowej w Elku, członek PZPR.
Bolesław DZIADZIAK, ur. 1928 r., plik LWP, syn pułku, uczestnik walk na szlaku I i II armii, sekretarz KW PZPR, przewodniczący WRK PRON.
Edward DZIEGIEL, ur. 1925 r., rolnik indywidualny, poseł na Sejm PRL, członek NK ZSL.
Zygmunt GADOMSKI, ur. 1919 r., emeryt, uczestnik kampanii wrześniowej, przewodniczący OKON w Piszku, bezpartyjny.
Wiesław GOTOWICZ, ur. 1954 r., przewodniczący ZMG ZMW w Piszku, członek PZPR.
Jerzy GRYKO, ur. 1940 r., przewodniczący WK SD, członek CK SD, przewodniczący Zespołu d/s Samorządów WRK PRON.
Alicja JĘGLIŃSKA, ur. 1946 r., członkini Prezydium Komisji Profilaktyki Społecznej WK FJN, działaczka partyjna.
Mieczysław JUREWICZ, ur. 1948 r., komendant Suwalskiej Chorągwi ZHP, członek PZPR.
Franciszek KACZMAREK, ur. 1925 r., przewodniczący ZW ZBoWiD, członek PZPR.
Stanisław KAFAR, ur. 1937 r., dyrektor Wydziału d/s Wyznań UW, przewodniczący Zespołu d/s Edukacji Obywatelskiej WRK PRON, działacz partyjny.
Józef KAMENIECKI, ur. 1918 r., emeryt, przewodniczący ZW ZBoWiD w Giżycku, członek OKON, PZPR.
- Henryk KAMINSKI, ur. 1924 r., emerytowany pułkownik LWP, przewodniczący miejskiego OKON w Augustowie, wiceprzewodniczący WRK PRON.
Halina KAPALA, ur. 1952 r., działaczka Związku Młodzieży Wiejskiej, bezpartyjna.
Tadeusz KASZUBSKI, ur. 1933 r., sekretarz WK FJN, członek PZPR.
Kazimierz KOZIOL, ur. 1936 r., wiceprzewodniczący WRN, sekretarz WK ZSL.
Henryk KUĆMIN, ur. 1941 r., członek Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych, członek Prezydium WK FJN, przewodniczący WK FJN, członek PZPR.
Józef LAWIN, ur. 1932 r., członek Prezydium WK FJN, sekretarz WK SD.
Norbert LISOWSKI, ur. 1927 r., dyrektor ZOZ w Elku, działacz OKON, przewodniczący Zespołu d/s Profilaktyki Społecznej WRK PRON, bezpartyjny.
Janusz MACIEJEWSKI, ur. 1946 r., przewodniczący Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia PAX, członek Prezydium WK FJN, bezpartyjny.
Jan NOWAKOWSKI, ur. 1927 r., przewodniczący WRN, dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Białej Piskiej, członek PZPR.
Andrzej OTŁOWSKI, ur. 1942 r., członek Sekretariatu WK FJN, działacz partyjny.
Wojciech PLISZKA, ur. 1953 r., sekretarz ZW ZSM, sekretarz WRK PRON, członek PZPR.
Honorata RUSINOWSKA, ur. 1932 r., sekretarz ZW LKP, członek Prezydium Wojewódzkiej Rady Kobiet, członek PZPR.
- Stanisław SAMITOWSKI, ur. 1916 r., pracownik Przedsiębiorstwa „LAS” w Białej Piskiej, członek ZBoWiD, bezpartyjny.
Wincenty SANEJKO, ur. 1931 r., wiceprezes SM „Swit”, przewodniczący miejskiego OKON w Elku, członek SD.
Jan SAWICKI, ur. 1931 r., przewodniczący WK FJN, przewodniczący Miejskiej Rady „Start”, członek PZPR.
Kazimierz SŁOMKOWSKI, ur. 1940 r., z-ca dyrektora ZZZD w Siejniku, radny WRN, przewodniczący Zespołu d/s Edukacji Ekonomicznej WRK PRON, członek PZPR.
Leszek STANKIEWICZ, ur. 1952 r., przewodniczący ZW ZSM, członek PZPR.
Antoni SZTEJTER, ur. 1937 r., kierownik ZUR PGR w Węgorzewie, członek PZPR.
Anna SZALWIŃSKA, ur. 1949 r., członek Rady Chorągwi ZHP, działaczka FJN, członek PZPR.
Marian ŚWIATŁOWSKI, ur. 1931 r., major rezerwy LWP, działacz OKON w Orzysz, członek PZPR.
Elżbieta TARASIEWICZ, ur. 1955 r., działaczka ZSM, członek PZPR.
Andrzej TRZECIECKI, ur. 1939 r., przewodniczący gminnego OKON i FJN w Augustowie, członek PZPR.
Krzyszna WRÓBLEWSKA, ur. 1942 r., wiceprzewodnicząca miejsko-gminnego OKON w Sejnach, działaczka Ligi Kobiet Polskich, członek SD.
Eugeniusz ZABŁOCKI, ur. 1953 r., sekretarz GZKIOR, w Raczkach, działacz OKON, członek PZPR.
Tadeusz ZAWABECKI, ur. 1924 r., emeryt, działacz ZBoWiD i OKON w Goldapi, wiceprzewodniczący WRK PRON.

ZSL w Akademii Medycznej

Uczciwa rozmowa z młodzieżą

Główną siłę Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego stanowią chłopci. Zawsze jednak inteligencja odgrywała w nim znaczącą rolę. Jej potencjał intelektualny był doceniany w ruchu ludowym i wykorzystywany do obrony i realizacji interesów polskich chłopów.

W dokumentach VIII Kongresu ZSL, który odbył się w grudniu 1980 roku określone zostały zadania samodzielnego politycznego, suwerennego, organizacyjnego i tożsamościowego Stronnictwa. Kongresowy dorobek pobudził zainteresowania działaczością ZSL nie tylko w środowisku wiejskim, lecz również w kręgach inteligencji. Odnawiające się Stronnictwo wyraźnie zresztą głosiło otwarcie swoich szeregów dla wszystkich, którym bliżej są sprawy wsi i rolnictwa. W takiej właśnie atmosferze politycznej powstało koło ZSL w Akademii Medycznej w Białymstoku. Dodajmy, nie mogło zorganizować się wcześniej, gdyż władze uczelniane z lat siedemdziesiątych okazywały Stronnictwu więcej niechęci, niż życzliwości.

Koło istnieje i działa prawie dwa lata. W gronie członków tego Zarządu staraliśmy się raz zastanowić, czym ono jest na uczelni i czym zamierza być w przyszłości oraz, co pragnie uczynić dla środowiska wiejskiego, z którego wyrosł dzisiejsi aktywiści.

Mówi sekretarz Zarządu, dr med. Aleksander Wróblewski: — Naszym obowiązkiem jest podjąć z młodzieżą studencką poważną i uczciwą rozmowę o narodowych sprawach. Młodzież, z natury swej bardzo emocjonalnie przeżywa obecnie wiele rozterek. Nie chcemy niezgodnie narzucać, lecz w szerszej dyskusji na otwartych zebraniach koła wspólnie dochodzić do zrozumienia, gdzie leży nadrzędny interes państwa. W dziele i życiu Wincentego Witosa znajdujemy wartości cenne

gdy żywe, przydatne i dziś, kiedy występuje pewne rozchwianie ideowo-polityczne.

— Myślę, że w warunkach obecnego kryzysu, który w znacznej mierze ma charakter moralno-polityczny, musimy rozwijać wzmocnioną pracę ideowo-wychowawczą. Zamierzamy zatem zorganizować cykl szkolenia politycznego na tematy, które nas wszystkich obchodzą. Niech to będzie wielostronny dialog, służący porozumieniu społecznemu, tu w skali uczelni.

— Nie wystarczy praca wychowawcza na zebraniach. Pacjent oczekuje od lekarza postawy altruistycznej, opiekuńczej, zrozumienia swoich potrzeb. Tę rolę student medycyny nie nauczy się na wykładach. Koło ZSL zainicjowało więc pożyteczną praktykę opieki nad seniorami. Domowe wizyty z pomocą medyczną i tą zwykłą ludzką życzliwością, jak się okazało, przynoszą spore efekty wychowawcze.

Prezes Zarządu koła, prof. dr Henryk Szarmach podkreśla, iż Stronnictwo jako chłopięca partia polityczna dąży do realizacji społecznych aspiracji tej klasy. Zdobyć należy miejsce w społeczeństwie, które ma prawo do politycznego udziału. Wobec tego musimy wypracować sposób na wykształcenia. Wiodące istnieją jakieś bariery, skoro tylko niewielki procent dzieci chłopskich studiów w Akademii Medycznej.

— Ubolewamy, że mamy taką sytuację — powiedział profesor. — Ale też będziemy działać, aby to zmienić. Nasze koło chce docierać do młodzieży wiejskiej szkół średnich,

informować o studiach, zapoznawać ją z procesem dydaktyczno-wychowawczym na uczelni. Wreszcie, w trakcie studiów roztoczmy nad nią opiekę, by wiedzieli, gdzie szukać pomocy. Wierzymy, że młodzi lekarze pochodzenia chłopskiego wrócą na wieś do pracy. Tam wciąż odczuwa się niedostatek kadr medycznych.

Na wsi brakuje lekarzy specjalistów: ginekologów, dermatologów, reumatologów, pediatrów, itp. Koło ZSL sięgnęło do dobrych tradycji ruchu ludowego i Związku Młodzieży Wiejskiej organizując tzw. białe niedziele na wsi. Z wyjazdów grup lekarzy specjalistów rodzi się też temat do prac badawczych. Wskazać tu można Klinikę Dermatologiczną AMB, gdzie kilku lekarzy — członków ZSL wykonywało prace badawcze dotyczące chorób skórnych, wywołanych środkami chemicznymi i mechanizacją w rolnictwie. Wyniki ich były publikowane w naukowych periodykach w kraju i za granicą.

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe blisko współpracuje z organizacją PZPR na uczelni. Tylko ze spólnego starania, jak się uważa, tworzą wartości szeroko akceptowane w środowisku, w którym się działają. Razem kształtują się żywa się polityczna wpływająca na bieg spraw na uczelni. Aby ta współpraca zyskała kształt programowy, z inicjatywą koła ZSL powołana została Uczelniana Komisja Współdziałania Partii i Stronnictwa Politycznych.



NA ZDJĘCIU: komendant posterunku MO w Wasilkowie — młodszy chorąży WŁADYSŁAW AWASZTEL.

Fot. Z. LENKIEWICZ

Nie liczę godzin spędzonych w służbie

— Mnie już dwanaście lat od objęcia przeze mnie funkcji komendanta Posterunku MO w Wasilkowie — mówi młodszy chorąży WŁADYSŁAW AWASZTEL. — Dla mnie, milicjanta stosunkowo młodego wiekiem i stażem zawodowym, był to spory awans, dowód zaufania, że dam radę, że podołam rożnicznym i wcale niełatwym obowiązkom. Przez pierwsze cztery lata prawie nie schodziłem z motocykla, spało się raczej niewiele. Nie zliczę przejechanych kilometrów i godzin spędzonych w służbie ale za to poznałem dokładnie i mieszkańców, i cały, dość rozległy teren...

Zaczęłem od nawiązywania kontaktów z ludźmi, jedyną ich do sprawy ładu i porządku. Odwiedzałem zakłady pracy i szkoły, spotykałem się z ludźmi i młodzieżą, rozmawiałem z aktywnymi w środowisku, z nauczycielami, byłem na wiejskich zebraniach. Wiele uwagi przywiązywałem do współpracy z samorządem mieszkańców, rozwojem organizacji ORMO. To mi bardzo pomogło.

— Jak wszędzie i tu występuje przestępczość. Ale jakos z tym dajemy sobie radę. Mieliśmy swego czasu istną plagę włamań do piwnic. Kosztowało to mnie i moich kolegów sporo wysiłku, wiele nie przespanych nocy, ale od kilku lat — odpukać — mamy już z tym spokój. Odpowiednio też uczuliśmy lokatorów. Trudno jednak wartości przy każdym budynku czy też upilnować aż sześć set domków letnich i wypoczynkowych. O to muszą bardziej dbać właściciele i nie zostawiać — jak na pokusę — nieraz bardzo wartościowych przedmiotów.

Jest problem alkoholizmu. Piją rodzice i nieestety — wciągają do tego dzieci. Odnoszę wrażenie, że brak nam konsekwencji. Wciąż jeszcze toleruje się mniejsze czy większe pijanostwo w zakładach pracy, zjawienie się do roboty na kacu. Przełożeni patrzą na to przez palce albo udają, że nie widzą lub nie wiedzą. A ustawa jest, zarządzenia są, przepis jest, i co z tego? Niechby jeden z drugim, za picie w czasie godzin pracy, pojeździł się z robotą — to by się zastanowił, czy warto sięgnąć do kieliszka. Może to co powiem, nie będzie popularne, ale tak jest mój pogląd: kartka alkoholowa powinna przysuwać od lat 21, a nie osiemnastolatki. W ogóle, to nam brak kultury picia...

— Myślę, że trzeba wrócić do profilaktyki indywidualnej. Tylko większy wniknięcie do czynników społecznego. To powinno się odbywać bez funkcjonariusza MO.

— Kiedyś były „trójki pedagogiczne”. Zwracały uwagę na zachowanie uczniów na ulicy, odwiedzały młodzież w domach, rozmawiały z rodzicami. Była to skuteczna forma wychowawcza. Nie wiem dlaczego oświata wycofała się z tego.

— Ilu nas jest w posterunku? Oprócz mnie jeszcze sześciu milicjantów. Sierżant sztabowy Anatol Kurczewicz pracuje tutaj już 25 lat, starszy sierżant Jan Adamowicz — czterdzieści lat. Ale rzadko są wszyscy. Bo to urlopy, szkolenia, wyjazdy. Mam też wakacje — ale skąd uzyskać mieszkanie? Mogę w razie potrzeby liczyć na sześćdziesięciu członków ORMO, którzy zjawiają się natychmiast na każde wezwanie.

— Moja zasada: być konsekwentnym, w stosunku do obywatela — kulturalnie, a tam gdzie trzeba — jednoznacznie i zdecydowanie. Nie przeczę, oprócz zwracania uwagi były i mandaty, i wnioski do kolegium, i sprawy sądowe. Ale ile lat tu pracuję nie było ani jednej skargi na moje postępowanie. Trzeba dobrze wyważyć: gdzie upomnienie, a gdzie represja i to odpowiednio wyważona.

— Służba? Tu trzeba ludzi z zamiłowaniem, a nawet poświęceniem. A ponadto z dobrym zdrowiem. Nie ma mowy o osmiu godzinach, za biurkiem, wygodnie...

Moje życie osobiste i rodzinne? Zonaty, pięcioro dzieci: syn i cztery córki, małżonka nie pracuje. Czuję się doborze, nie mam żadnych problemów. Wciąż mam nadzieję, że będę mógł coś osiągnąć. Kupiłem starą „Syrenkę” z 31 tys. zł. Sam zmontowałem. Wczasy spędzamy w Supraśli, Lubie z wędką pojeżdż nad rzekę... (h)

100 lat szczuczynskiej OSP

Pożar, który wybuchł w Szczuczynie 4 maja 1858 roku strawił 186 domów mieszkalnych i 179 zabudowań gospodarczych. Zaraz po tym kataklizmie zaczęły tu powstawać organizacje przeciwpożarowe.

Inicjatywa mieszkańców miasta, poparta przez władze municypalne i naczelnika powiatu szczuczynskiego — Dymitra Spridonowa została uwieńczona zalegalizowaniem w 1882 roku Ochotniczej Straży Pożarnej. Jej pierwszym naczelnikiem został miejscowy aptekarz — Roman Wilczyński. Wówczas jednostka liczyła 15 członków i podzielona została na 3 oddziały. Wyposażenie stanowiły: dwie sikawki ręczne, pięć odcinoków węża tłoczonego, 4 beczkowozy i wiadra. Już w trzy lata potem organizacja liczyła 120 członków, a w 1892 roku posiadała własną orkiestrę. Straż otrzymała szopę na magazyn sprzętu.

Mijały lata, szczuczynska straż przechodziła różne koleje losu. W ubiegłą sobotę (25 bm.) apelem poległych na miejscowym cmentarzu roz-

poczęły się obchody setnej rocznicy OSP. Odbył się również przemarsz pododdziałów ulicami miasta, w którym po tragedii z 1858 roku nie pozostał nawet ślad.

W niedzielę odbyły się uroczystości oficjalne. Przybyli na nie przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych województwa oraz Komendy Głównej Straży Pożarnej i Zarządu Głównego OSP. Wśród licznie zgromadzonych strażaków — weterani tej zaszczytnej służby, m.in. Bolesław Makuszewski, pełniący funkcję naczelnika od 1947 r. podczas uroczystości został wyróżniony złotym znakiem Związku OSP. Wielu strażaków zostało odznaczonych złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami „Za usługi w ochronie przeciwpożarowej”. Liczne przybyli mieszkańcy mia-

sta mieli okazję zapoznać się z bogatymi tradycjami straży pożarnej.

Dokonano również uroczystego otwarcia zorganizowanego w starej strażnicy Muzeum Pożarnictwa. Ekspozycja zawiera wiele unikalnych eksponatów, wśród nich bogata kolekcja hełmów strażackich. Jest wśród nich hełm ofiarowany przez D. Spridonowa. Oddzielne miejsce poświęcone starym pompom, gaśnicom i beczkowozom. Obok wystawiono współczesny sprzęt używany w walce z pożarami.

Okazji pięknego jubileuszu wydana została monografia „Szczuczyna i miejscowej OSP”. Tekst do niej napisał znany działacz społeczny — Czesław Brodzicki, graficznie opracował Tadeusz Pietrzyk, a zdjęcia wykonał Bolesław Deptuła. Jest to wydawnictwo ze wszech miar zasługujące na uwagę i to zarówno ze względu na merytoryczną zawartość jak i staranne opracowanie.

(fotok)



Cała rodzina w komplecie.

Fot. S. DWORAKOWSKI

Najtrafniejsze decyzje

ALEKSANDRZIE BIELAWSKIEJ z Suchowoli kilka tygodni temu spaliły się budynki. Idzie zima, starszej kobiecie potrzebne jest ciepłe okrycie. Chociaż naczelnik zdecydował, że ma pierwszeństwo w zakupach, to sklepowa nie poinformowała o tym, nie sprzedała jej kocy. Przysłała więc do naczelnika po zaświadczenie.

KONRAD MARCHEL przyjechał razem z sąsiadami ze wsi Grymiczki. Przejeżdżając przez Grabiniki, który wyjechał do Kanady. Mają umowę notarialną i chcieliby uczuciowo opłacić podatek tylko za swoją część. Tymczasem ich trzeci współlokator, że nie uregulował opłaty i straszy, że odpowiedzialność spadnie na nich. Czy może tak być? — zapytują naczelnika.

CZESŁAW JAROSZEWICZ — naczelnik gminy Suchowola — przyjmuje interesantów codziennie. Chociaż przychodzą z różnymi problemami, to najczęściej powtarzają się prośby o materiały budowlane i maszynę rolniczą.

Z cementem nie ma kłopotu. Do końca roku zapasokopane będzie bieżące zapotrzebowanie. Gorzej jest z materiałami ściennymi i pokrywczymi. Stanowczo niewystarczające są przydziały cegły wapiennej, sipsorexu i eternitu.

O traktorach, śrutownikach, kopaczkach czy rozrzućnikach nie ma co wspominać. Potrzeby są tak duże, że nie szybko się je zaopiekują. Jan Gabrylewicz z

Karpowicz, gdyby można było, kupiłby ciągnik od reki. Gospodarstwa w gminie są niemałe, ziemia dobra, więc naszyły tanowią duże ułatwienie w pracy.

Naczelnik Jaroszewicz pochodzi z gminy, sam prowadzi gospodarstwo, wielu rolników zna więc osobiste. Z jednej strony pomaga mu to w pracy, z drugiej — utrudnia. Bo chociaż właściwie może ocenić potrzeby sąsiadów, to jednak musi bronić się przed wykorzystywaniem znajomości.

— Nie chce być subiektywny — twierdzi — dlatego czasami bywam bezwzględny.

Najtrafniejsze decyzje — uważa — nie są te, które są biurowe, a w terenie. Wyслуchiwanie różnych stron na miejscu daje najlepszą gwarancję obiektywizmu. Dlatego za jedną z zasad swojej pracy przyjmuje jak najczęstsze wyjazdy do gospodarstw wiejskich.

Następna sprawa, do której przywiązują duże uwagi, jest kulturalna obsługa interesantów. Pracownicy Urzędu Gminy wiedzą, że powinni tak rozmawiać z rolnikami, żeby oni wychodzili nawet z załatwieniem negatywnie, mieli przeświadczenie, że podjęta decyzja jest zgodna z obowiązującymi przepisami.

Szczególne stosunku wymaga naczelnik zwłaszcza do ludzi starszych. Jak się to wszystko udaje? Dotychczas, w ciągu roku kierowania gminą, w tym kontekście nie spotkał się z pretensjami ze strony rolników ani władz wojewódzkich. (ib)

Przy dalszych niefachowych pracach prowadzonych w budynku swoją pomoc zgłosili m.in. pracownicy KG partii, GK ZSL i koła SD.

Pracownicy Urzędu Gminy już wcześniej społecznie sprzątali nowo oddany przystanek PKS w Suchowoli. Z zachęcaniem do czynów społecznych nie ma w gminie kłopotów. Jeśli dojdzie do budowy nowego ośrodka zdrowia nie kwalifikowanych robotników także nie zabraknie. (ib)

Jeśli udamy się dalej — to „Polmozyby” w Szczuczynie sprzedają nam filtr powietrza do Fiata 126p, a miejscowa Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska — bułgarską paprykę w każdej ilości. W Olsztynie polecam szklanki do herbaty i gumki chińskie — bez talonów.

Czym rewanżuje się handel białostocki? — nie wiem. Trzeba byłoby spytać przyszłą z innych województw. W każdym razie dzwone są zwyczajnie dystrybuji. Tylko czyja to wina? (ib)

Chętni do czynów

Mieszkańcy gminy Suchowola nie stronią od czynów społecznych. Niedawno sołtys z 30 (spokór 48) sołectw porządkował budynek po byłej szkole zbiorczej. Obiekt ten adaptowany zostanie na Urząd Gminy, który obecnie mieści się w dwóch budynkach: jednym prywatnym, a drugim przeznaczonym do rozbiórki.

Po adaptacji, modernizacji i dobudowaniu nowego obiektu administracji państwowej pomieszczenia także organizacje polityczne w nim będą: sala narad, U-

Prosto ze sklepów

Podróże wzbogacają. Nie tylko wiedzę, ale i majątek. Gdyby tak obywatela całej Polski można byłoby kupić to i owo prosto z polki sklepowej bez wspierania spekulantów. Rezultaty przynosi już nawet niewielki skok do sąsiednich województw. W Sztabinie leży, gdzie indziej poszukiwany bez skutku, proszek do pieczenia, w Łomży spokojnie nabyć można żarówki, chociaż „czterdziestki” tylko, ale zawsze to świeci. W Piątnicy sprzedają suwaka do „malucha”, a w Suwałkach — kawę.

Pamiętkowe medale, znaczki, proporczyki

Pisaliśmy już o ogromnym zainteresowaniu pamiętkowym medalem wydanym w br. przez Stronnictwo Demokratyczne z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja i przyjęcia tej daty jako Święta SD. Niezwykle interesujący medal, o bardzo ciekawej koncepcji plastycznej, wybitny w wersji posrebrzanej i patynowanej, rozszedł się niemal błyskawicznie i już obecnie jest niemiernie ceniony na różnego rodzaju aukcjach i wystawach.

Uwzględniając liczne postulaty kolekcjonerów i milioŃników medalierstwa, Wojewódzki Komitet SD w Białymstoku sprowadził dodatkową ilość tych medali. Ponadto hobbyści i zbieracze mogą wzbogacić swe zbiory o taki sam medal patynowany i jego miniaturę, wydane z myślą o Polonii zagraniczej, różniące się od swego poprzednika rysunkiem i tekstem na rewersie. Nakład „medala polonijnego” (taką nosi oficjalna nazwa) i jego miniatury jest ograniczony i obowiązuje kolejność zgłoszeń.

Również w WK SD w Białymstoku (ul. Śienkiewicza 24, tel. 378-05) można nabyć pamiętkowy znaczek i proporczyk, wydane z okazji 3 Maja i Święta SD. (h)

KONKURS FOTOGRAFICZNY

Życie teatralne na Białostocczyźnie

Towarzystwo Kultury Teatralnej, założone przed laty jako Związek Teatrów i Chórów Włościańskich, obchodzi w tym roku swoje 15-lecie. Działalność Związku w nowych warunkach społeczno-politycznych po II wojnie światowej, doprowadza w latach 50-tych do utworzenia Związku Teatrów Amatorskich. Obecnie nazwa „Towarzystwo Kultury Teatralnej” powstaje 15 lat temu.

Nawiązując do tradycji i współczesności Związku, oddział Wojewódzki TKT w Białymstoku ogłasza KONKURS FOTOGRAFICZNY na temat: „ŻYCIE TEATRALNE BIAŁOSTOCKOZZYNNIE”.

Współorganizatorami konkursu są: Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego, Wojewódzki Dom Kultury, Białostockie Towarzystwo Fotograficzne, Ogólnokrajowe Białostockie Teatrów, Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki oraz RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Tematyka nadsyłanych zdjęć winna być powiązana z życiem teatralnym Białostocczyzny. Na zdjęciach należy uwzględnić aktorów, sceny, dekoracje, kostiumy, rekwizyty, itp. Zdjęcia należy przysłać do siedziby konkursu, ul. Węgierki 13, Białystok.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo reprodukcji fotografii dla

celów szkoleniowych, reklam i publikacji w prasie i telewizji. Jednocześnie, zwracając się do uczestników z prośbą o zaangażowanie i (trzech) wglądów prac konkursowych, o wyznaczeniu 15.000 zł. w celu ułatwienia reklamy wystawy (należy je umieścić w kopercie zawierającej kartę zgłoszenia, bądź spis fotografów).

Ogólna pula nagród określająca na zwycięzców konkursu wynosi 25 tys. zł. Ponadto, najciekawsze prace, dotyczące działalności teatrów zawodowych, uzyskują nagrody specjalne ufundowane przez Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki oraz Białostocki Teatr Lalek.

TERMIN DOSTARCZANIA PRAC: 15 MAJA Z DNIEM I LISTOPADA.

Fotografy należy dostarczać w sztywnych, plastikowych opakowaniach z dopiskiem „Życie teatralne Białostocczyzny” na adres: TOWARZYSTWO KULTURY TEATRALNEJ, ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI W BIAŁYMSTOKU 15-550 BIAŁYSTOK, UL. KILINSKIEGO 8, POKÓJ 113. Pod tym samym adresem, uczestnicy mogą uzyskać szczegółowe informacje na temat konkursu oraz kartę zgłoszenia.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo reprodukcji fotografii dla

celów szkoleniowych, reklam i publikacji w prasie i telewizji. Jednocześnie, zwracając się do uczestników z prośbą o zaangażowanie i (trzech) wglądów prac konkursowych, o wyznaczeniu 15.000 zł. w celu ułatwienia reklamy wystawy (należy je umieścić w kopercie zawierającej kartę zgłoszenia, bądź spis fotografów).

Ogólna pula nagród określająca na zwycięzców konkursu wynosi 25 tys. zł. Ponadto, najciekawsze prace, dotyczące działalności teatrów zawodowych, uzyskują nagrody specjalne ufundowane przez Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki oraz Białostocki Teatr Lalek.

Plusy i minusy Gdzie sięgają korzenie

W publikacjach dotyczących wsi pojawił się nowy temat. Niektórzy autorzy twierdzą z euforią: bombowa sprawa; Pismo „Przegląd Tygodniowy” opatrzyło artykuł wymownym tytułem: „Rolnictwo uduchowione”, czyli odrodzone, biodynamiczne, holistyczne, całościowe. Terminy te mogą wydawać się zbyt tajemnicze, więc dziennikarze śpieszą z objaśnieniem ich znaczenia. Chodzi o ożywienie próby integracji człowieka z polem, rośliną, Kosmosem. Coś fantastycznego! — cieszą się entuzjaści pojedynczej ludzkiej z przrodą i swój zapal starają się zaszczepić innym.

NARESZCIE ZERWUJEMY — twierdzą — ze sztywności, co budziło tyleż nadziei co wątpliwości, co jest sprzeczne z prawami natury, co napotyka na coraz silniejszy sprzeciw zdrowo myślących ludzi. Z artykułu w „Przeglądzie Tygodniowym” dowiadujemy się — notabene nie po raz pierwszy — że rolnictwo biodynamiczne „odrzuca wszystkie co sztuczne: nawozy, środki ochrony roślin. Stosuje natomiast wyafinowane techniki kompostowania, zwalczania szkodników, zgodnie z zasadą, że nie trzeba przyrody niszczyć, wystarczy ją mądrze pokierować. Dwie korzyści są ewidentne — zmniejszenie zużycia energii i poprawa jakości produktów”. Fachowcy rolnictwa będą teraz głowić się nad tym co znaczy „wyafinowane techniki kompostowania”, bo zasada ich sprowadzania jest jedna, prosta i powszechnie znana. Stosowana była setki lat temu, zachwalana zawsze przez propagatorów „zdrowego” rolnictwa i chętnie stosowana w praktyce, gdyż niemal z niczego (bo z chwastów i wszelkich odpadów bezwartościowych) uzyskuje się cenny nawóz organiczny. Można sobie pomyśleć na te tematy prace mędrców starożytnego Rzymu, można sięgnąć do ostatnio wydawanych prac naukowych. To wszystko zna każdy adepty zawodu rolniczego i wątpię, by ostatnio wynaleziono rzeczywiste sposoby sporządzania kompostów, które mają niewiele wspólnego z tymi, jakie snali i stosowali nasi prapradziadkowie.

PROPAGOWANIE kompostów przez zwolenników rolnictwa odrodzonego ma jednak pewne znaczenie. Ta nadzwyczaj prosta i tania metoda pozyskiwania znacznych ilości nawozu organicznego jest akceptowana niemal wyłącznie przez właścicieli działek. Inni uważają, że na takie „zabawy” nie ma dzisiaj czasu, a wszystko zalewać się poprzez stosowanie wyższych dawek nawozów mineralnych. W ogóle tak ulegliśmy powszechnie fascynacji chemią w rolnictwie, że zapominamy o starych, wypróbowanych, bardzo pożytecznych me-

toinach i zasadach. Ilu rolników uprawia dziś rośliny na „sielony nawóz”? Jaki jest wskaźnik wykorzystania ściółki do nawadniania i nawożenia? Kto chciałby teraz przeprowadzać torfowanie ziem piaszczystych, lub piaskowanie torfów? Jest popularna metoda biologicznego zwalczania szkodników „W teorii. W praktyce walamy o pestycydy, bo tak „walczyć” najłatwiej i najszybciej. Ponadto taka moda. Chcemy być nowoczesni. I ta pogoda za ilością artykułów, by można było wykarmić wzrastającą ciągle liczbę ludności.

WŁASNIE TU jest zasadniczy problem. Rolnictwo biodynamiczne, to z reguły niższe wydajności. Mogą o nim myśleć tylko ci, którzy mają nadwyżki produktów żywnościowych. Ponadto nie są, przynajmniej na razie, wyjaśnione ważne kwestie. Czy np. melioracje, które uważane są za głęboką ingerencję człowieka w prawa natury, są akceptowane przez propagatorów „mądrego pokierowania przrodą”? W Polsce wymaga uregulowania stosunków wodnych niemal 10 mln hektarów użytków rolnych (dotychczas zmniejszono o nas 6,3 mln ha). Nasza wieś woła o inwestycje w tej dziedzinie. Potrzebne są na gwałt duże zbiorniki retencyjne. W wielu krajach zwiększana jest w szybkim tempie ilość dziesiętni. W ogóle gospodarka rolna — nie tylko w Polsce — wymaga ogromnych inwestycji. Czy można więc w tych warunkach forsować „rolnictwo uduchowione”?

MIMO WSZYSTKO nie uważam za absurd dyskusji o tzw. rolnictwie odrodzonym i całościowym. Jaki często przekonujemy się, że stare, nawet bardzo stare metody mają nadal duże znaczenie praktyczne. Przed kilkoma laty zaczęła panować moda na gospodarstwa specjalistyczne, które mogłyby funkcjonować bez powiązania produkcji roślinnej i zwierzęcej. Mówiono wówczas: obdzieniamy się bez obronika, wystarczy dawać więcej nawozów mineralnych. Taka koncepcja nie sprawdziła się i znów propagujemy nawożenie organiczne połączone z mineralnym. W obecnych warunkach jest to rozwiązanie optymalne. Dodatkowe możliwości pozyskiwania nawozów np. wartościowych kompostów, to także szansa, której lekceważyć nie można.

DLATEGO CHĘTNIE czytamy co nam oferują zwolennicy rolnictwa biodynamicznego. Ich pomysły nie da się zastosować na szeroka skalę, ale niektóre z nich mogą być racjonalne i pożyteczne. Uczymy się przecież zale życie. W każdej dziedzinie. A jednocześnie wiemy, że nasze korzenie sięgają głęboko w przeszłość.

MARIAN SUCHOWSKI

bielącego. Cena prenumeraty miesięczna 109 zł kwartalna 327 zł.
RSW „Prasa-Książka-Ruch” Czytelnicy indywidualni wpłacają
10-953 Warszawa, konto PKO nr 1531.71 w terminach obowiązuja
w wydawnictwie 35013 1-2

W miejskiej zieleni

Roboty pełno aż do zimy

Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni w Białymstoku rozpoczęło już prace jesienne. Jak zwykle trzeba będzie sadzić drzewka, krzewy i kwiaty, porządkować miejskie tereny zielone. Obszar przeznaczony do konserwacji — głównie parki, zieleńce, zielenie uliczne — stanowi 160 ha. Przedsiębiorstwo opiekuje się również pasami drogowymi o powierzchni 68 ha.

W tym roku wysadzi się 25 tys. drzew i krzewów liściastych, 15 tys. roślin wieloletnich oraz 4,5 tys. iglaków (są to drzewa i krzewy „wiecznie zielone”). 13 września rozpoczęto sadzenie bratków przy Ryńku, Sienkiewicza i niezapominajek na Placach. Ogólnie na kwiatniki przeznaczono 150 tys. rozsad. Materiał ten pochodzi ze szkółek należących do przedsiębiorstwa, a wzbogaci go jeszcze dostawa z Lublina i z Warszawy, m.in. stolica przysłała ok. 15 tys. róż. Uzupełnienia te są konieczne, ponieważ w sadzonki zapotrzebowanie jest również spójność mieszkaniowa i zakłady pracy. Na podstawie umowy MPZ dostarcza tym instytucjom kwiaty, materiał szkółkarski lub samodzielnie prowadzi zieleńce na terenie. Przykładem są prace w osiedlu Białostockich, wokół przedszkola przy ul. Kardynała Wyszyńskiego czy przy szpitalu onkologicznym.

Nie zapomina się również o odbiorach indywidualnych. Mogą oni nabywać rozsadę w pawilonie przy ul. Mickiewicza.

Jesienne prace pielęgnacyjne nie prowadzone przez przedsiębiorstwo przybiera różnorodny kształt. Obejmują nie tylko wyznaczenie i uzupełnianie ubytków zieleni. Często np. dokonuje się renowacji trawników zniszczonych na skutek różnych robót komunalnych. Właśnie do końca września sieje się trawę. Terminowość jest bardzo ważna, ponieważ od tego zależy wygląd miasta w przyszłym roku. Równocześnie trudno jej sprostać ze względu na braki kadrowe. Dział Konserwacji Terenów Zieleni, który kieruje bieżącymi pracami zatrudnia ponad 30 osób. Biorąc pod uwagę administracyjny obszar, jeden pracownik opiekuje się średnio aż pięcioma ha zieleni. W związku z tym Białostok został podzielony na trzy obszary tak, że w każdym z nich pracuje jedna brigada.

Taki system organizacji pracy nie rozwiązuje oczywiście problemu. Trudności kadrowe rodzą się bezpośrednio na terenie. Wielkość i jakość wielu prac jest już nie do przecenienia. Wiekoszów z nas przyzwoicie przypominać, co kosztuje nas śmieci czy do wydeptanych miejsc, które kiedyś były mo- że trawnikami. W tym wypad-

ku jednak kwestia nabiera szerszego wymiaru i wiąże się z aktami dewastacji na terenie miasta. Walka z nimi przypomina zmagania z wiatrakami. Nie wiadomo np. komu był potrzebny fragment muru rozebranego przy Akademii Medycznej ani w jakim celu pozostawiano go w miejscu. Straty z tytułu zniszczenia wielu drzewek przy ul. Zwycięstwa czy Antoniurowskiej też pozostają niewymierne. Może niektórzy odczuwają nadmiar zdrowego powietrza? Dziwne to, bo powierzchnia terenów zielonych na jednego mieszkańca, wynosząca ok. 10 m kwadrat, nie do- równuje średniej krajowej.

Mimo to co roku zwiększa się obszar administrowany przez Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni. Dwie brygady, które nadzoruje Dział Budowy Terenów Zieleni przystąpiły już do prac przy porządkowaniu trawników przy ul. Lenina oraz w Strosielcach.

Okres przeprowadzenia prac jesennych jest uzależniony od czynników atmosferycznych. Przerwa je dopiero opady śniegu i mrozy. (LP)

Poprawiać jakość

Skuteczność działań na rzecz poprawy jakości produkcji była niedawno przedmiotem oceny na plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Hajnowce.

Problem poprawy jakości znajduje się w centrum uwagi wszystkich zakładowych organizacji partyjnych, które inspirowały liczne przedsięwzięcia. Komitety zakładowe PZPR przyjęły konkretne programy poprawy jakości produkcji. Szczególną uwagę przywiązują się do rozwijania ekono- znych i wychowawczych czynników motywacyjnych, do podnoszenia kwalifikacji załóg.

Znaczący wpływ na poprawę jakości mają także zmiany w organizacji pracy oraz wzrost nowych rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych. Daje się to zauważyć w Hajnowskim Zakładzie Przemysłu Maszynowego Lesnictwa. Spółdzielni Inwalidów „Postępek” i Hajnowskim Przedsiębiorstwie Suche- Destylacji Drewna. W efekcie przemysł osiąga lepszą jakość wyrobów.



Zabawa czterolatków.

To przedszkole budowało rzemieślnostwo

W Białymstoku przybyło jeszcze jedno przedszkole. Wybudowano je w osiedlu Przędzownicym, przy ul. Ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, gdzie dotąd nie było takiej placówki oświatowej. A powstała jako rezultat inicjatywy społecznej Miejskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego oraz środowisk rzemieślniczych i prywatnego handlu.

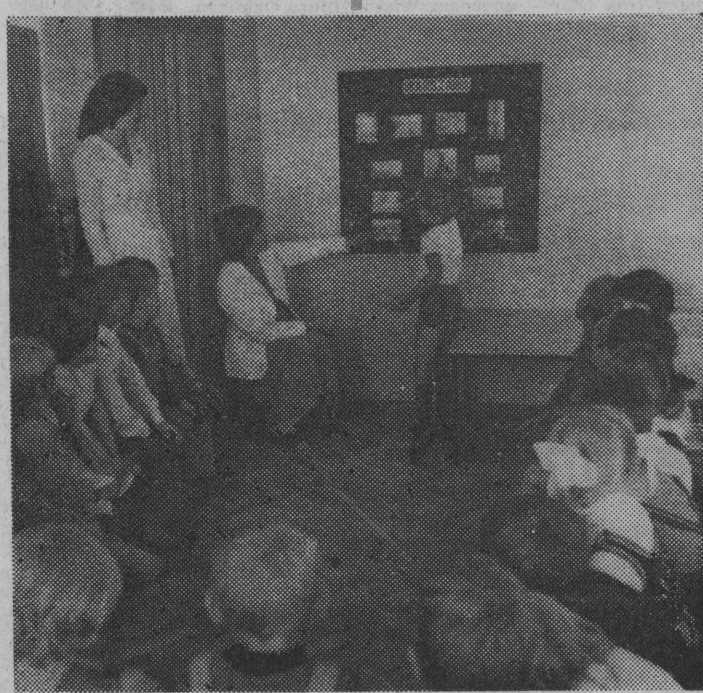
Przewodniczącą MK SD — Mirosławą Misiewiczą — zwróciła uwagę na potrzebę budowania placówek oświatowych dla dzieci. Wskazała, że w tym miejscu, gdzie dotąd nie było takiej placówki oświatowej, A powstała jako rezultat inicjatywy społecznej Miejskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego oraz środowisk rzemieślniczych i prywatnego handlu.

Budowano dwa lata. Właściwie krótko, jeśli zważywszy, jak wielkie są trudności ze zdobyciem materiałów i tego wszystkiego, co potrzebne do wykonania budynku. Wykonawcy, dwaj rzemieślnicy: Jerzy Tereja i Czesław Toczyłowski, radzili sobie dobrze z tymi kłopotami. Stała pomocą służył Społeczny Komitet Budowy na czele z wiceprezydentem — Zygmuntem Piekarczykiem, podobnie jak i pracownicy Wydziału Oświaty UM: Maria Skwarko, Halina Olszewska i Henryk Sienkiewicz. Tym, którzy nie żalując swego czasu i starań przyczynili się do sfinalizowania budowy, podczas spotkania w MK SD wręczono, zostały od- znaczenia państwowe a także pamiątkowe Medale Konstytucji 3 Maja.

W czterooddziałowym przedszkolu bawia się i uczy dzieci. Dla ponad stu wystarczy tu miejsce. Budynek jest parterowy, bardzo funkcjonalny, dobrze wykonany przez rzemieślników. Brakuje tylko telefonu. Chcielibyśmy, aby Wojewódzki Urząd Edukacji przyśpieszył instalację aparatu. Telefon to rzecz niezbędna w razie konieczności wezwania lekarza, ale także w codziennej obsłudze placówki.

Należałoby przypomnieć, iż rzemieślnicy budują społeczność miasta nie po raz pierwszy. Kilka lat temu dzięki ich finansowej pomocy powstał żłobek w osiedlu Piasta. Kiedy zaś wybudowano przedszkole, w środowisku

rzemieślników i działaczy SD rozważa się nowe przedsięwzięcia, które zamierza się zrealizować z pożytkiem dla Białostoczan. (LK)



Lekcja o Warszawie u starszaków.

Fot.: K. Świdarski

W wiejskiej szkole

Szkoła Podstawowa w MIERZWINIE, która nadzoruje Wydział Oświaty i Wychowania w Bielsku Podlaskim, ma spore zasługi w powszechnej i różnorodnej edukacji młodzieży.

Obejmuje — mówi dyrektor tej placówki, Alfreda Trzeszczyński — u- częstszą do nas około stu dzie- ci z okolicznych wsi. Realizujemy program ośmioklasowy. Warunki mamy trudne, bo dysponujemy załadowa czterema izbami lekcyjnymi, w których są klasopracownie: języka polskiego, historii i

matematyczno-fizyczne. Młodzież u nas ma zajęcia również w soboty, gdyż chcemy w pełni zrealizować program nauczania ze wszystkich przedmiotów.

Uczniowie chętnie korzystają ze szkolnej biblioteki, która liczy około 3,5 tys. woluminów. Niemalą aktywność wykazują drużyna harcerska im. M. Konopnickiej i spółdzielnia uczniowska „Współpraca”. W organizowanych uroczystościach i wieczornicach uczestniczą także okoliczni mieszkańcy, zwłaszcza rodzice. (ges)

Wystawa psów nierasowych

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Białymstoku zaprasza 3 października (niedziela) na wystawę psów nierasowych, która odbędzie się na stadionie w Zwierzynie o godz. 11, zaś w razie niepogody w kawiarni „Fama” przy ul. Dzierżyńskiego 5. Oczywiście, każdy posiadacz takiego psa może na wystawę

przyjść i zgłosić swego ulubieńca do konkursu. W czasie imprezy przygrywać będzie zespół instrumentalno-dokowy z Wasilkowa, zaś dyżurny lekarz weterynarii udzielić będzie wszelkich informacji i porad. Organizatorzy zapraszają serdecznie mieszkańców Białostoku na tę sympatyczną wystawę. (gr)

W Białymstoku ul. M. Curie-Skłodowskiej 2 informuje, że posiadacze wolne miejsca na kursach angielskiego i niemieckiego dla początkujących i w grupach konwersacyjnych. Ostateczny termin zapisów upływa z dniem 4.10.92. (Pe)

Miejskie koło BSK w Białymstoku, ul. Warszawska 11 prowadzi zapisy do kola muzycznego. W ramach którego można poznać i opanować tajniki gry na akordeonie. Zapisy prowadzi będzie znany muzyk, Wiesław Szutko. (gr)

Informacje pod numerem telefonu 311-18, w godz. 9-14. (Je)

Dziś o godz. 15 w klubie „Promenada” przy ul. Lipowej wspaniały Jarmarczna Grupa Teatralna prowadzi zapisy do kola muzycznego. W ramach którego można poznać i opanować tajniki gry na akordeonie. Zapisy prowadzi będzie znany muzyk, Wiesław Szutko. (gr)

Prawo statutu mają zawołane nie zrzeszeni w PZTS. Chętni do udziału w imprezie muszą posiadać własny sprzęt. (let)

W Białymstoku trwają indywidualne mistrzostwa województwa białostockiego seniorów. I turniej bierze udział 28 szachistów. Po 5 rundzie prowadzi KIMASZEWSKI — 4,5 pkt. przed J. KOSCIURKĄ (oba) i Jędrzejem (oba) 4 pkt. (d.k.)

Na gorąco

Osobie, która do nas napisała anonimowy list, że- psuła telewizor. Było to 8 sierpnia. Następnego dnia zgłosiła ona usterek w punkcie naprawy w Białymstoku przy ul. Narutowicza 6. Obiecano, że technik zgłosi się jeszcze tego samego dnia. Niestety, nie przyszedł, tak czekała jak i w ciągu następnych paru dni. 14 sierpnia klient zdenotował się i postanowił poprosić o dokonanie naprawy w punkcie usługowym WPHW przy ul. Warszawskiej 79. O dziwo przyszedł i to bardzo szybko, ale też — niestety

ul. Warszawskiej 79. Sprawdził — ustawa była. Jej koszt i data wykonania zgadzały się. Zapisalem nazwisko usługobiorcy i teraz... teraz myślę, co dalej.

Bardzo nieprzyjemna to sprawa, wyglądać ma na porachunki. Z jakiegoś jednak powodu? Może technicy coś tykają. Porozmawiam z nimi, a zwłaszcza z jednym, opisanym w liście, mającym numer 116. Był szczerze zaskoczony. Zapytałem, czy ma urogi. Odpowiedział, że raczej nie. Może ostatnio kłócił się z klientami. Tu ostro zaprzeczył. Wierze, bo jego nienaganną w pracy potwierdziła kierowniczką punktu. Jest to jeden z lepszych techników. Już prawie 18

Czyżby jakieś porachunki?

— kazali sobie zapłacić za naprawę „express” — z powodu wolnej soboty.

Odmówiłem niepoehle- nie opisywać i skrytykować w liście punkt przy ul. Narutowicza. Sprawdziłem, dostawie wszystko, a więc — księżka napraw, zgłoszenia napraw oraz jeszcze parę innych drobniagów. Nie konkretnego nie znalazłem. Onożem, były dwa zgłoszenia na naprawę telewizorów „Ametyst 102”. ale usługi te zostały sumiennie i szybko wykonane. Co tu jest grane? — jak zwykle zapłaciłem sam siebie. Czyżby zniszczyli zgłoszenie, aby zatłuszczać sprawę? Jest to jednak raczej niemożliwe, bo po pierwsze o anonimie nie wiedzieli, a po drugie musieliby wydrzeć stronę z księgi usług, która była w jak najlepszym porządku.

Idąc dalej śladem listu zadzwoniłem do punktu naprawy mieszczącego się przy

lat pracuje i nigdy skarg nie było, a wprost przeciwnie, czasami on właśnie, podobnie jak i inni pracownicy, skarżył się na klientów. Niestety, jeszcze bardzo często ludzie z białych powadów jak np. minimalne spóźnienie, potrafią technika wywrzeć ze swego domu.

Tyle dowiedziałem się w usługach z ulicy Narutowicza. I postanowiłem sobie — więcej takich listów bez nadawcy przetrwać nie będę. Proszę mam więc do Czytelników: kochani, jeżeli piszecie do nas — a naprawdę o listy prosimy — to piszcie prawdę. Nie usydzić się też swojego nazwiska. Ono nie hańbi, a nam uszczęśliwia, że sprawa przez Was przedstawiona jest pewna i warta się nią zająć.

I jeszcze jedno — odtąd mam nadzieję, że autor anonimów jednak do Redakcji się zgłosi, jeżeli oczywiście nadal czuje się pokrzywdzony.

ZBIGNIEW T. ZARZYCKI

Nie przyszli tu po błogosławieństwo

Jednej z sierpniowych nocy tego roku grupa młodych (i jak ustalono w czasie śledztwa — nigdzie nie pracujących) ludzi udała się z „wizytą” na plebanie parafii prawosławnej w Wasilkowie, gdzie proboszczem jest ks. Anatol S. Tej akurat nocy nie było go w domu. Musiał po prostu wyjechać, zaś dozor nad całym miastem powierzył swemu kuznowi, Mikołajowi W. z Białostoku.

Grupa młodych rabusiów sforsowała (po wyłamaniu zamka) jedno z okien i zajęła się przetrząsaniem pomieszczeń. Wszystko szło gładko, ponieważ kuzyn niebiednego Anatola S. po prostu... śmachał i mocno spał. „Goście” zebraли więc do zio- dziejskiego worka cenne przedmioty liturgiczne i rzeczy będące prywatną własnością. Ponieważ kuzyn gospodarza spał da-

lej, przeskakiwali mu kieszne i zabrali z portfela 2 tys. zł. W sumie ich łupem padły przedmioty i pieniądze wartości blisko miliona złotych.

Noćni „goście” nie ciszyli się jednak zbyt długo złodziejską zdobyczą. Już po kilku dniach młodzi zatrzymali 34-letniego Andrzeja Grzegorza B. z Białostoku, którego nie pracującego, kara-

nego w przeszłości za włamania. W sierpniu ubiegłego roku opuścił zakład karny, gdzie odsiedział cztery lata. Wpadł również inny członek złodziejskiej szajki — 19-letni białostoczanin Stanisław Ł., także „miejski ptak”, karany w przeszłości za włamania i kradzieże. Niedługo cięsiły się pełną swobodą, jako że zaledwie 18 lipca br. opuścił zakład poprawczy.

Udało się dotychczas odzyskać przedmioty wartości ok. 300 tys. zł. Trwają poszukiwania pozostałych sprawców.

Jeszcze raz okazało się, że kradzież nie tuczy i że milicja daje sobie radę z wykrywaniem amatorów cudzego mienia. (mp)

Doniosły „jubileusz”

W roku 1984 podczas budowy linii kolejowej Warszawa — Wilno (czyli 118 lat temu) miasto Sokółka zostało podzielone na dwie części: północną i południową (obecnie osiedle nr 6). Część ludności zamieszkała w części północnej na swoje działy ogrodowe w części południowej. Wiosna, latem i jesienią do swoich działek musieli przemieszczać się przez tor kolejowy, a mieszkańcy osiedla nr 6 — do pracy, po zakupie, do centrum miasta, dzieci do szkoły, do szkół, rolnicy do szkół mleko do mleczarni. Cały ten ruch w obydwie strony odbywał się poprzez tor kolejowy, gdyż od 118 lat brak jest bezkolizyjnego połączenia z centrum miasta. Mieszkańcy jednej i drugiej części miasta płacili i płacią wysokie kary, pobierane przez SOK-istów za niedozwolone przechodzenie przez tor. Pogotowie ratunkowe czy straż pożarna spiesząca na ratunek, często musi czekać długie minuty przed zankniętym jazdem.

Ludność odcielego torami osiedla straciła się od dziesiątków lat u władz miejskich o połączenie tego osiedla z centrum miasta mostem (wiaduktem). Sprawy te w imieniu mieszkańców prowadzi u władz LUCJAN BIZIUK już w 1912

roku. W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do ministerstwa i przy poparciu senatora Ryskiego (z naszego powiatu) sprawa miała być załatwiona. W 1934 roku sporządzony został — przedstawiony wraz z konsultacjami Rady Miejskiej — plan budowy. I znów sprawa uległa aż do wybuchu II wojny światowej.

W 1920 roku, w niepodległej już Polsce, Lucjan Bizziuk wznowił starania o budowę wiaduktu łączącego ul. Warszawską z ulicą Roski Wielkiej (obecnie ul. Armii Czerwonej) z ul. M. Skłodowskiej. Jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do

W Grajewie

Przed wyborami
lawników ludowych

Z końcem bieżącego roku upływa kadencja lawników ludowych w Sądzie Rejonowym w Grajewie, który swoim działaniem obejmuje miasta i gminy RAJGRÓD, SZCZU- CZYN, GRAJEW, GONIĄDZ, RADZIŁÓW, WĄSOSZ, TRZCIANNE I GRABOWO.

Z różnych przyczyn (zmiana miejsca zamieszkania, długotrwała choroba itp.), jedna trzecia spośród 60 wybranych w 1976 r. lawników nie mogła w ostatnich latach wykonywać swoich funkcji. Tym samym pozostali zmuszeni byli do bardzo częstego udziału w rozprawach sądowych. A grajewski Sąd Rejonowy rozpatruje obecnie około 350 spraw karnych i ponad 1200 cywilnych i prawie we wszystkich nich — zgodnie z przepisami — uczestniczą lawnicy ludowi.

W mijającej kadencji do szczególnie wyróżniających się lawników należeli m.in. Teresa Gukowska, Stawomir Dopierała, Czesław Szleszyński, Henryk Rybiński, Edward Turowski, Tadeusz Paszkowski, Ryszard Zieliński i Stanisław Gwiazdowski z Grajewa, Jadwiga Paździór z Wojewodzina, Ryszard Planeta z Grabowa, Apolonia Wysocka, Leon Kaczyński i Władysław Truskowska ze Szczuczyna.

Obecnie trwają przygotowania do wyborów lawników na nową kadencję rozpoczynającą się od 1 stycznia przyszłego roku. W tym celu odbywają się zebrania pracowników w przedsiębiorstwach i zakładach pracy, zebrania wiejskie, środowiskowe i członków organizacji społecznych, w których wysuwani są kandydaci na lawników. Uczestniczą w nich członkowie Zrzeszenia Praw-

ników Polskich (sędziowie, prokuratorzy, pracownicy MO itp.), którzy wyjaśniają rolę i zadania lawników. Również dotychczasowi lawnicy dzielą się swoimi doświadczeniami i informują uczestników zebrania o swojej społecznej pracy.

Dotąd odbyte zebrania świadczą o poważnym traktowaniu instytucji lawnika. Na kandydatów są wysuwani ludzie cieszący się autorytetem w środowisku, produkujący w pracy zawodowej, znani społecznie z bogatym doświadczeniem życiowym.

Samych już wyborów lawników spośród zgłoszonych kandydatów w liczbie większej od jednej czwartej, dokonają poszczególne rady narodowe na swoich sesjach w głosowaniu tajnym. Sesje są poświęcone tym sprawom odbywają się do końca października br. (mar)

Trzeba im pomóc!

Kolneński Oddział Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów skupia blisko 700 członków. Samodzielne kółka związków działają w Kolnie, Stawiskach i Małym Płocku oraz przy Zakładzie Gospodarczym WZSR w Kolnie. W planach zarządu jest powołanie w najbliższych dniach kół: w Grabowie, Lachowie, Turzynie i Zbójnie.

Wśród członków związku sporo jest ludzi niesprawnych fizycznie, chorych, niedołężnych, samotnych. Wielu utrzymuje się z renty nie przekraczającej 2,5 tys. złotych. Dodajmy do tego trudności z nabywaniem artykułów pierwszej potrzeby i to, że 20 procent ludzi „złotego wieku” nie może samodzielnie ugotować obiadu.

Śa to sprawy powszechnie znane. Wiele na ten dzień ludzie mogłyby powiedzieć: „To nie jest nasz problem”. Zespołu Opieki Zdrowotnej, a nawet administracji domów mieszkalnych, które wzięły na co dzień styczność z ludźmi wieku poprodukcyjnego. Wszystkie jednak formy opieki stosowane nad emerytami i rencistami przez wspomnianą instytucję są niewystarczające. Pomoc organizują skromne fundusze i równie skromne dary społeczne. Spore nadzieje ostatnio wiąże się z nową ustawą emerytalną, przewidującą podwyższenie rent i emerytur do wysokości kosztów utrzymania. Nikt jednak nie jest w stanie dziś powiedzieć, kiedy to się stanie i czy nowe stawki wobec trudności gospodarczych rozwiążą problem.

Do niedawna najbliższą sprawą ze społecznego punktu widzenia było zaopatrzenie członków związku w mięso i jego przetwory. Jeszcze przed kilkoma miesiącami, ci emeryci i renciści, którzy mieli dość silne wystawiali w kolejkach przed sklepami po kilkanaście godzin. Odpowiadając na wniosek zarządu oddziału związku poparty przez pełnomocnika Komitetu Obrony Kraju, emerytów i rencistów wydzielono specjalny sklep, w którym zaopatrują się oni w mięso i jego przetwory.

MONAR
poszukuje
chętnych

Młodzieżowe stowarzyszenie na rzecz zapobiegania narkomanii MONAR ogłasza dodatkowy nabór do pracy w tworzącym się ośrodku resocjalizacyjnym w Gaudynku (w pobliżu Orzysza — woj. suwalskie). Praca w wymiarze 42 godzin tygodniowo (dni stop), pięć pozostałych dni jest wolne. Wiek kandydatów nie powinien przekraczać 30 lat. Konieczne jest także posiadanie wyższego wykształcenia oraz predyspozycji do pracy z młodzieżą trudną. Spotkanie kandydatów odbędzie się 30 września br. w sali nr 5 MDK w Elku (ul. Wojska Polskiego 109 (o godz. 17.30). (jn)

W kilku
wierszach

Po wakacyjnej przerwie Łomżyński Towarzystwo Naukowe im. Wągów wznawia zajęcia seminarium doktoranckiego z zakresu historii. Pierwsze odbyła się 8 października br. o godz. 11 w pracowni naukowej ETN (WDR, 1 piętro). Referat — „Dr Józef Morczek — badacz dziejów regionu” wygłosił mgr Marianna Staniśkowska. W dyskusji nad książką dr Morczeka „Zmierzch i zarys dziejów” wzięła m.in. udział prof. dr hab. Juliusz Łukasiewicz, profesor filii UW w Białymstoku, doc. dr hab. Michał Głuchowski i dyrektor Instytutu Historii Białostockiej filii UW — doc. dr hab. Adam Dobroski. (jfb)

Relacja z jednego spotkania

Na jednym z ostatnich posiedzeń Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Łomży zapadła decyzja zobowiązująca kierownictwo administracji państwowej województwa do częstych kontaktów z załogami zakładów przemysłowych w miejscu pracy. W efekcie, w zakładach Zambrowa, Grajewa, Łomży i Kolna doszło do kilku spotkań. O tyle ciekawych, że doszło do skutku tuż po wydarzeniach, jakie miały miejsce w naszym kraju na przełomie sierpnia i września. Uczestniczyłem w jednym z nich. Wojewoda łomżyński — JERZY ZIENTARA, pełnomocnik KOK — p.k. KAZIMIERZ JARON, spotkali się z kilkudziesięciuosobową grupą pracowników kolneńskich „Uchwyłów”.

Spotkanie rozpoczęło I sekretarz POP zakładów — Jacek Jaworek krótką refleksją — stwierdzeniem: „Jak inni rozmawiają z władzą poprzez strajki, tak my we właściwy sposób przy wspólnym stole. Jeżeli tak prawdę wszyscy zrozumieją na pewno będzie się nam lepiej żyło”. Poczym wojewoda Zientara przeszedł wprost do przedstawienia aktualnej sytuacji w województwie, w którym nie stwierdza

większej ilości oddanych mieszkań na tysiąc mieszkańców i tysiąc zawartych małżeństw. Potrzeby są nadal ogromne i dlatego też, mimo że w kraju plany budownictwa społecznego uległy zmniejszeniu, w łomżyńskim są one wyższe niż w ubr. Podobnie w budownictwie indywidualnym, na którym front pracy wzrósł dwukrotnie. Przedsiębiorstwa budowlane w ciągu 7 miesięcy zrealizowały 30 proc. planu.

PKS, władze miasta będą apelować o pomoc zakładów i tysięcy społecznych. Podobnie w uporządkowaniu Borkowa potrzebny będzie społeczny wysiłek. Wojewoda, pełnomocnik KOK, sekretarz i naczelnik miasta notują zgłaszane sprawy. Spotkanie się kończy.

Z pisemnymi odpowiedziami na nie, załoga zostanie zapo-

Na antresoli
fabrycznej hali

się działalności organizacji antysocjalistycznych, żaden mieszkaniec regionu nie jest internowany, ale nie można stwierdzić, by społeczeństwo było monolitem i nie występowały poglądy przeciwne władzy. Rzecz w tym, że ogromna większość społeczeństwa wprowadzenie stanu wojennego uważa za konieczną ostateczność i teraz oczekuje przede wszystkim poprawy warunków życia, gdyż „codzienne bytowanie jest łańcuchem dolegliwości”.

U podstaw złagodzenia o- w-ych „dolegliwości” leży wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej. I w tym problem największy. W porównaniu z ubr., licząc w cenach porównywalnych, produkcja przemysłu województwa, za siedem miesięcy, jest niższa o 9 proc. W „Uchwyłach” o 17 proc. Co prawda następuje systematyczna poprawa, ale zbyt wolno, co prawda notuje się w niektórych zakładach wykonanie planów, ale nie zawsze jest to równo- znaczne z potrzebami produk- cji. Rzutują na to oczywiście braki w zaopatrzeniu materiałowym, ale także obniżona dyscyplina pracy, zbyt mała operatywność kierownictwa zakładów pracy, nadal występujące przypadki marnotraw- stwa i niekiedy niepełne za- trudnienie.

W rolnictwie jest nieco optymistyczniej. Zbóż zebrano o kilka procent więcej niż w ubr., ale ziemniaków będzie o 30 proc. mniej, co może za- wazyć na hodowli. Wzrost o- prawda skup żywności, ale nadal jest on o 10 proc. mniejszy niż dwa lata temu.

W handlu jest pełne pokrycie tylko na artykuły reglamentowane — poza czekoladą. Nieodpowiada potrzebom zaopatrzenie w mięso i jego przetwory, wynikające ze struktury skupu — jest głównie wołowina. Niedostateczne jest natomiast zaopatrzenie w artykuły przemysłowe — obu- wie, odzież, konfekcję. Wpro- wadzona w łomżyńskim reglamentacja obowiązuje w zakładach, ale mimo central- nego jej zniszczenia — ze względu na społeczną apro- bację. Natomiast brak w woje- wództwie producentów innych towarów i stąd wynika gorsze zaopatrzenie handlu, w stosunku do którego stawia się zbyt wiele zastrzeżeń. Nie- dostatek towarów sprzyja spe- kulacji, w zwałczaniu której jednostki kontrolne i milicja oczekują większej współ- działania ze strony społe- czeństwa, a zwłaszcza srodo- wiska robotniczego.

Budownictwo łomżyńskie wykonano zadania lat 1976—80 w 101 proc. (w kraju — w 80 proc.). Województwo znajduje się w grupie czterech o naj-

czyli o jedną czwartą więcej niż w ubr.

Wojewoda nie zawsze kom- entuje, rzuca dane, fakty. Może zbyt dużo liczb. Po twa- rzach słuchaczy widać, że nie wszystkim interesuje naświe- tlny obraz gospodarki woje- wództwa, ale słuchają. Po go- dzinie z salki wychodzi tylko kilka pracowników administra- cji. Więc może mój osąd jest nie- zbity słuszny. Zebrani oży- wiają się, gdy referujący przechodzi do spraw kolneń- skich, zgłaszanych podczas po- przednich spotkań i kampanii przed IX Zjazdem PZPR.

Cóż więc zrobiono? Padł postulat o zwiększeniu progra- mu budownictwa. — W efek- cie w ubr. wprowadzono do planu dodatkowy budynek mieszkalny, w tym wznosi się blok patronacki. Rozpoczęto budowę przychodni lekarskiej, która zostanie oddana pod koniec przyszłego roku. W trakcie realizacji jest kotłownia miejska — pierwszy kocioł da ciepło już w tym se- zonie. Trwa ponadplanowy remont drogi Kolno—Borko- wo. Uruchomiono młyn rzem- iślniczy w Borkowie, na podobny w Łachowie wydano zezwolenie. Jest decyzja o bu- dowie dworca PKS. Powstała stacja uzdatniania wody. „W sumie wydaje mi się, że mam prawo stanąć przed wami z otwartą przybylicą”.

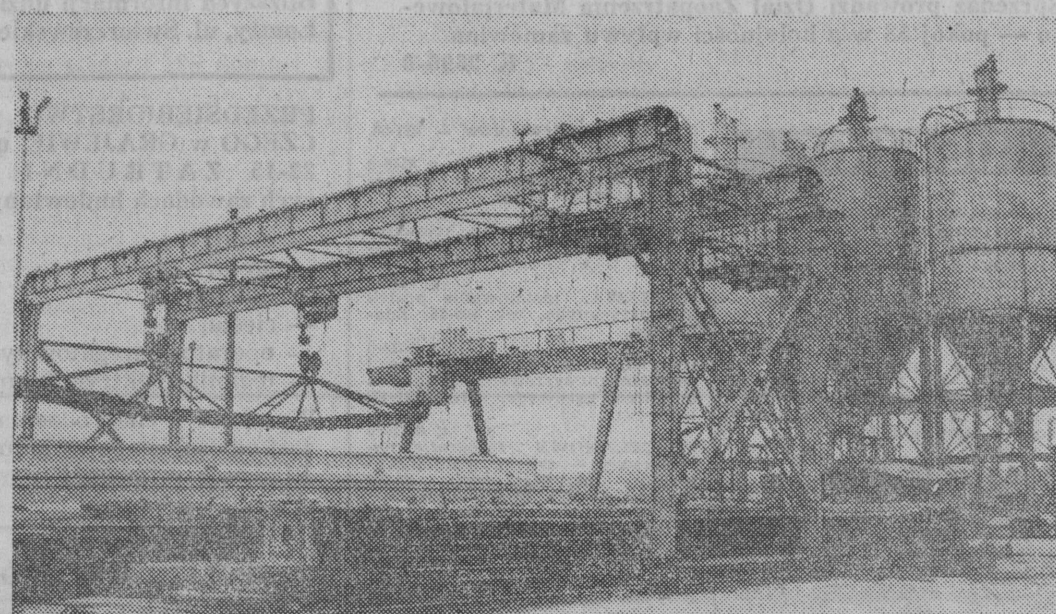
To prawda — replikuje Ja- cek Jaworek — wiele spraw od maja 1981 r. ruszyło. I su- muję to, czego jeszcze nie wi- edziano — ale ludzi nadal wiele spraw nurtuje i boli. Puste półki w sklepach, pod- czas gdy w innych rejonach jest znacznie lepiej. Budow- nictwo się zwiększyło, ale od tego czasu liczba czekających na mieszkanie w spół- dzielni wzrosła z 500 do 1300 osób. Do rozmo- wy włączają się inni. W za- kładzie brak reżymów i srodo- wiska BHP, chociaż zamówie- nia od dawna są złożone. We- dźlina z kolneńskich masarni WSS często nie nadaje się do jedzenia. Dobrze wyposażony gabinet stomatologiczny w zakładzie obrasta kurzem, a prośby o skierowanie den- tysty, chociaż na kilka godzin dziennie, pozostają bez odpo- wiedz. Kilka razy w wypo- wiedziach wraca sprawa zaop- atrzenia, braku sklepu rybnego. Sekretarz KMIG — Jan Gawryński podnosi problem rozbudowy sieci kanalizacyj- nej, wskiego gniazda rozbudo- wy miasta. Istnieje zagroże- nie, że jeżeli jeszcze w tym roku nie przystąpi się do jej rozbudowy to nie będzie moż- na podłączyć budowanych o- becnie bloków mieszkalnych. Tu potrzebna pomoc woje- wództwa. Przy budowie spo- sobem gospodarczym dworca

nana. Pytanie jak je przy- jmie. Jeżeli będzie to rozwią- zanie po myśli postulujących napewno dobre, ale czy wy- jaśnienie wskazujące na uwa- runkowania uniemożliwiające pomyślne załatwienie zosta- nie przyjęte ze zrozumieniem?

Kilka słów refleksji do tej krótkiej i nie oddającej siłą rzeczy, ani wszystkich podno- szonych spraw, ani atmosfery ponad dwugodzinne spotka- nia, relacji. To, że było ono po- trzeba nie podlega dyskusji. Czy efektywne? To już zależy od punktu widzenia. „Myszę wszakże — że zbyt często oc- eniamy każde wydarzenie krańcowo jako sukces lub po- rażkę. A przecież — przypa- szam za wyświechtane okreś- lenie — cel jest wspólny. Mo- że by więc potraktować owo spotkanie, jako wrzesień nor- malnego rozmów, przełamania- nie narosłych latami uprze- dzeń”.

Tak też chciałem zatytuło- wać swą relację. Zdecydowa- łem się na inną, jako że spo- tkanie miało miejsce w małej świetlicy fabrycznej na an- tresoli. Gdy tu na górę pada- ły słowa, na dole przy obra- biarkach trwała normalna praca. A robotnicy cholero- wali na brak lozów do pro- dukcji kłób obrótowych.

J. BRODZIUK

Z małego zakładu
na wielkie budowy

Na terenie trzech województw działa wiele oddziałów przedsiębiorstw z innych regionów kraju. Wspomagają one w realizacji zadań białostockie, łomżyńskie i suwalskie przedsiębiorstwa, zwłaszcza w robotach specjalistycznych, jak chociażby w montażu urządzeń przemysłu spożywczego. Jedną z takich jednostek, o specjalności robót w resorcie Komunikacji, jest Zakład Produkcji Pomocniczej w Pisku Płockiego Przedsiębiorstwa Robot Mostowych. Obejmuje zasięgiem wiele województw w kraju.

Zakład powstał przed piętnastoma laty na ba- zie nasyconych podkładów kolejowych. Początki, jak wszędzie, były trudne. Pro- dukcja bowiem jest skompli- kowana i odbywa się w cięż- kich warunkach. Przez szereg lat prowadzono pracę moderni- zację. Sprawdzono nowoczes- ne urządzenia mające ułatwić ludziom pracę. Przed dwoma laty, zakupiono halę, ale jej montaż trwa aż do dziś. Nie-

stety, brakowało sprzętu do montowania. Ale w ostatnich miesiącach tempo prac zna- cznie wzrosło. Dlatego też kie- rownik zakładu — Janusz Skarszewski wyraża nadzieję, że już od stycznia około 50 proc. produkcji będzie odby- wać się pod dachem, a cała — w połowie przyszłego roku.

Co więc produkuje się w pi- skim zakładzie i jak wygląda realizacja tegorocznych zamie- rzeń?

Asortyment wyrobów jest dość szeroki. Wykonuje się po- trzebne do konstrukcji wi- aduktów belki korkowe stru- nobetonowe, belki strunobeto- nowe WBS, prefabrykaty ta- me jak dale, płyty przejści- we belki żelbetonowe itp. We- drują one z Piska na budowę Trasy Turonickiej w Warsza- wie. Trasy W — Z w Łodzi, do Polie. Jednak produkcja ta, o wartości 70 mln zł jest na- dal mniejsza od osiągniętych w latach 1976 — 80. Dlaczego? Ot- łoż, jak wyjaśnia Janusz Skarszewski, dzieje się tak z dwóch powodów. Po pierwsze produkuje się więcej mniej- szych, a zarazem tańszych pre- fabrykatów, a po drugie aż 4 brygady znajdują się na obiek- tach w innych miastach. Mie- dzy innymi jedną z nich koń- czy budowę wiaduktu w Ła- pach, która zostanie oddana do użytku w najbliższych dniach, dla ułatwienia kampanii cukrowniczej.

Prace usługowe wykonywane przez te brygady przypara- żają jednak zakładowi 45 mln złotych rocznie. Warto po- kreślić, że w brygadach pra- cują doskonałi fachowcy. Cze- sto, ludzie ci przebywają w terenie po kilka tygodni, co — rzecz normalna — nie ułatwia życia rodzinnego. Dlatego w miarę możliwości kierownictwo

zakładu stara się zapewnić brygadom godziwe warunki odpoczynku.

Mimo dość ciężkich warun- ków pracy, w zakładzie, na- ma kłopotów z zatrudnieniem. Obecnie pracuje 170 osób, na- wet takie rodziny jak Pola- kowsky, Jurczyk, Remiszewscy, Wprawdzie ludzie się zmie- niają, ale trzon załogi stano- wią stara kadra, związana z za- kładem od jego początku, jak majster Mieczysław Polakow- ski, brygadziści Henryk Bond- zio, mistrz Wiesław Woźniak, stolarz Jan Plużyczko. Warto dodać, że wyróżniają się nienaganna pracą oddelgowa- wani są na budowy do Libi i Iraku, gdzie — wiadomo — można dobrze zarobić.

Ale i w samym zakładzie doskonalą się system motywacy- jny, w którym obok stażu pracy szczególnie uwzględnia się kwalifikacje zawodowe i wydajność pracy. Wprawdzie podstawowe pobory (według stawek) kształtują się w gra- nicach 5—7,5 tysiąca złotych, ale dochodzi do nich 50-pro- centowa premia oraz bonifi- kacja za jej dwukrotne pod rząd uzyskanie. Ponadto ostatnio 40 procent załogi skorzystało z podwyżki o jedną grupę. W su- mie więc średnie zarobki się- gają 9 tys. zł.

Tak więc, chociaż zakład nie wygląda imponująco, a jego załoga w porównaniu do in- nych nie jest liczna, to nie- mniej spory jest jego udział w budowie małych, ale ważnych dla gospodarki obiektów. I fakt ten z satysfakcją podkre- śla kierownik zakładu Janusz Skarszewski, dodając, że pi- ska zakładu widnieje prym w całym przedsiębiorstwie płoc- kim.

D. KLIMASZEWSKI
Fot. Z. LENKIEWICZ

Ratownik drogowy

Kilka tygodni temu opublikowaliśmy na naszych łamach informacje o próbach utworzenia w woj. suwalskim patroli ludzi dobrej woli. Prapromujemy, że inicjatywą stworze- nia takiej społecznej organizacji, mającej na celu niesienie pomocy na drogach, szczególnie tam gdzie dochodzi do wypadków, podjęli w 1974 roku. Działalność patroli takie działają już w około 40 okręgach PZM, uczestniczy w nich 7 tys. osób, poruszających się po drogach — amate- rsko czy też zawodowo — i gotowych do pomocy. Utworzo- no też Bank Krwii Ratownika Drogowego, w którym aktual- nie jest około 200 tysięcy krwi.

Po opublikowaniu wspom- nianej informacji w „Gaz- cie Współczesnej” zgłosił się pierwszy chętny z Suwałk m.in. Czesław Pawełek, Andrzej Wołodko, Antoni Terel, Jan Czupier, Leszek Gugnowski, Dariusz Lewandowski. Inic- jatorzy przedsięwzięcia na- dal oczekują na zgłoszenia taksówkarzy, kierowców przedsiębiorstw i innych osób rozumiejących czym jest ko- nieczność niesienia pomocy ofiarom wypadków drogo- wych. Masowość organizacji jest jednym z jej warunków: jeśli bowiem każdy kierow- ca będzie posiadał umiejętno- ść ratowania drugiego człowieka, to ofiar może być- dzie mniej.

Przypominamy, że zgłosze- nia (imie, nazwisko, adres) należy podać (telefonicznie bądź osobiście) do PZM w Suwałkach (tel. 34-27) lub PUCK (40-39, proszę pania Ekert). W najbliższym cza- sie planowane jest zawiązanie

organizacji i uruchomienie związa- nych z tym kursów. (ew-bi)

Na szachownicach

Dobrze spisali się szachiści Han- czy Suwałk. Andrzej Szypulski i Leszek Ostrowski uczestniczy- w turnieju szachowym o puchar prezesa Korony Kraków. W dość silnej obsadzie Szypulski zgroma- dził 7,5 pkt. i zajął 4 miejsce, a Ostrowski zdobył 7 pkt. i uplaso- wał się na 7 pozycji.

W Sejnach rozegrane zostały turnieje kadry narodowej B ju- niorek i juniorek zorganizowa- ne przez Okręgowy Związek Szachowy w Suwałkach.

W rywalizacji chłopów, w któ- rej brało udział 11 szachistów, triumfował z dorobkiem 8 punk- tów Jerzy Skrzypczak (Warmia Olsztyn) przed Mirosławem Ja- worskim (BZPS Białystok-Biała) — 7 pkt. oraz Dariuszem Krzywi- ckiem (Hafza Suwałki) i Toma- szem Malachowskim (PRM Elk) po 6,5 pkt.

Natomiast w turnieju dziewcząt startowało 7 szachistek. Zdecydo- wane zwycięstwo odniosła Ma- gorzata Sulis (Budowlani Ko- szalin), która zdobyła 11,5 pkt. (z 12 możliwych) wyprzedzając następną zawodniczkę Lucynę Majchrzak (Sokol Zory) o 3 punkty. Na 5 pozycji uplasowała się Krystyna Gosińska (Hafza Suwałki) — 5 pkt.

Na zakończenie zawodów ro- zegrany został turniej blyskaw- ieczny o puchar naczelnika Sejn. Zwyciężył Jerzy Skrzypczak przed T. Malachowskim i D. Krzywic- kim.

Rozpoczęły się drużynowe mi- strzostwa woj. suwalskiego w szachach. Startuje w nich 8 dru- żyn, które rozegrają między so- bą mecz i rewanż. Zwycięzca turnieju będzie walczył w przy- szłym roku o awans do II ligi. Po czwartym rundzie prowadzi Hafza Suwałki — 21,5 pkt. przed PRM Elk — 16,5 pkt. i SM Przy- szłość Olecko — 16 pkt. (dik)

Więcej
drobiu

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Grajewie wykonując zadania u- sługowe rozprawiła w pierw- szym półroczu br. prawie 200 tys. sztuk drobiu, w tym 100 tys. sztuk, rozprawiła- no kury. Natomiast łączną ilość sprzedanego ptactwa 15 tys. sztuk, a zajął ponad 2 tys. Tęgo rodzaju usługi przyniosło spółdzielni do- chód w kwocie prawie 400 tys. zł. (mar)

W. KŁOSIŃSKI

Kto rozwiąże ten problem?

MARIANNA DŁUŻNIEWSKA nie wie już gdzie szukać sprawiedliwości. — Jak wy nie pomożecie, to zwrócić mi przysiędę — powiedziała w łomżyńskim Oddziale „Gazety”. Samotna, sterana życiem, usiłuje pokonać biurokratyczne bariery i — co tu ukrywać — bezduszność, a często także zwykłą indolencję. Bo — jak mówi — żeby naczelnik był człowiekiem, to ja bym do redakcji nie przyszła.

Przez 49 lat pani Dłużniew- ska, wspólnie z mężem prowa- dziła prawie 5-hektarowe go- spodarstwo rolne we wsi Je- zioro (gmina Płanica). Kie- dyś po 6-letnim pobycie w nie- wolności walczyła z miedowia- dem ręki i nogi — większość prac musiała wykonywać sa- ma. Mąż pomagał jak mógł, ale ileż mógł pracować? Kie- dy zabrakło sił, postanowili oddać gospodarstwo za rentę. Szkoda było, ale przecież Dłuż- niewscy następcy nie mieli.

Mieszkali w glinianym domu w Jezioro. Chłapunka trzymała się dzielnie, ale po latach jedna ze ścian odstą- lała od trzech pozostałych. Dłużniewscy poprosili naczeln- ika o remont. Wystarczyły dwie belki i byłoby po kry- ku. Naczelnik gminy w Pła- niczy stwierdził jednak, że będzie to zbyt drogi interes,

stał się. Do dziś nie bardzo wiadomo dlaczego. — Mnie- mo pierwszy 6 lat bła- gania o pomoc i tyleż samo lat ponęcania przez gmi- nę władze. Pan Dłużniewski zmarł, natomiast pani Ma- rianna przeniosła się do swo- jego dalszego rodziny w Czarno- cinie. Chłapunka niewielka. Pokój z kuchnią, ciagle krzy- czące male dzieci. Zimno.

— Przyjechał kiedyś pra- cownik z urzędu gminy i po- wiedział, że w budynku sta- rej szkoły w Płanicy prze- gotowują dla mnie mieszka- nie, pokój z kuchnią. Ucieszy- lam się bardzo. Odwiedziłam naczelnika, pytałam kiedy bę- dzie mogła się tam przeprowadzić. Rozemnił się tylko i mówił: panie Dłużniewski, po- jedźcie mieszkać, to mieszkanie w Płanicy szykujemy dla kogoś innego.

I co ja mam robić? W Ki- sielnicy, w czworakach, ja z głodu umrę, bo nikt mi chle-

ba nie kupi, nikogo tam nie znam. Ja już chodzić nie mo- gę, 76 lat mam. Powiedziałam naczelnikowi, że pójde szukać gdzie indziej sprawiedliwości, bo chyba gdzieś znajduje odro- binę życzliwości. Wyśmiał mnie. Powiedział — proszę bardzo!

— Dowiedziałam się, że w Łomży na ul. Pięknej stoi o- dużonego czasu wolne miesz- kanie. Siedziałam tam przez tydzień. Potem przyszła wła- ścielka, wygoniła mnie. Swo- je rzeczy wyniosłam na ko- rytarz, nocowałam w ko- ściółkach, gdzieś w stodole, ci- kopie siana. Mam 76 lat. Cze- go mi trzeba? Ja nie chcę za- dnych wygód, chce mieć „dach nad głową, przecież zima i- dzie. Byłam u komisarsa wojs- kowego. Sprawa trochę się ruszyła, ale teraz znowu ci- cho.

Za przeprowadzenie ciężko życie Marianna Dłużniewska otrzymuje co miesiąc niespel-

Stara kobieta oczekuje

— Przyjechał kiedyś pra- cownik z urzędu gminy i po- wiedział, że w budynku sta- rej szkoły w Płanicy prze- gotowują dla mnie mieszka- nie, pokój z kuchnią. Ucieszy- lam się bardzo. Odwiedziłam naczelnika, pytałam kiedy bę- dzie mogła się tam przeprowa- dzić. Rozemnił się tylko i mówił: panie Dłużniewski, po- jedźcie mieszkać, to mieszkanie w Płanicy szykujemy dla kogoś innego.

— Przyjechał kiedyś pra- cownik z urzędu gminy i po- wiedział, że w budynku sta- rej szkoły w Płanicy prze- gotowują dla mnie mieszka- nie, pokój z kuchnią. Ucieszy- lam się bardzo. Odwiedziłam naczelnika, pytałam kiedy bę- dzie mogła się tam przeprowa- dzić. Rozemnił się tylko i mówił: panie Dłużniewski, po- jedźcie mieszkać, to mieszkanie w Płanicy szykujemy dla kogoś innego.

— Przyjechał kiedyś pra- cownik z urzędu gminy i po- wiedział, że w budynku sta- rej szkoły w Płanicy prze- gotowują dla mnie mieszka- nie, pokój z kuchnią. Ucieszy- lam się bardzo. Odwiedziłam naczelnika, pytałam kiedy bę- dzie mogła się tam przeprowa- dzić. Rozemnił się tylko i mówił: panie Dłużniewski, po- jedźcie mieszkać, to mieszkanie w Płanicy szykujemy dla kogoś innego.